

PRAWDY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata „Prawdy”

(wraz z bezpłatnym dodatkiem)

- Warszawa: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, a odosłaniem do domu.
- przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicę kwartalnie rb. 2 kop. 50, rocznie rb. 10

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19. Telefonu 7388.

Redaktor przyjmuje interesantów w wtorek i czwartki od godz. 4 do 5 popołudnia.

Rękopisy nie oświadcza się. Autorowi prac nieprzyjętych mogą być odebraty, w przedziale trzech miesięcy, osobicie w Redakcji lub za pośrednictwem poczty, po udedalaniu kosztów przewoźki. Rękopisy srobie nie swracają się.

Korespondencyjnie nieprzyjmujemy lub niedostatecznie opłacanych nie przyjmujemy się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz iab jego miejsce.

Przedpłatę przyjmują: Administracja Prawdy oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism prasy i tygodyniczych

Sprowadz pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracji pisma i w kioskach.

Administracja otwarta codziennie, a wyjątkiem niedziel i świąt wazających, od godz. 10 do 5.

T R E N : (POLITYKA: Nieprawdopodobna bajka o solidarności, p. P. — Nowe party rosyjskie II. — Tydzień polityczny. — ODCINER: W. Władimirov: Wyprawy karne (dok.). — ZYCIE SPOŁECZNE: O pełni życia i o kumunie duchowej, p. Savite. — Strajk szkolny w szkolach praskim. — Lity * Francji, p. Izę Zielidska. — BELJETON: Liberao vato, p. Posła Prawdy. — BAJANIA NAUKOWE: Nasza nauka historyczna a wymagania nowoczesne, p. Jakóba Zweigbaum. — LITERATURA I SZTUKA: Z muzyki, p. Bojomira. — Literatura skandydawska: Sophos Michaila, p. J. Klemensiszczowa. — SPRAWY EKONOMICZNE: Gubernia Lubeleka, stan ekonomiczny, p. St. Stanisławskiego, (dok.). — Z życia rosyjskiego. — Kronika —

POLITYKA

Nieprawdopodobna bajka o solidarności.

Wielki by takie wieści roznosiła plotka, gdyby ich nigdy nie uchwyliły rączki drukarskie i nie utrwaliły na papierze, można by przypuszczać, że jest to wymysł swawolnego lub złośliwego do-wcipu, któremu nikt nie wierzy, którym się ludzie poprostu hawia lub drażnią. Ale gdy ten wymysł jest wydrukowany w wielu gazetach jako propozycja poważna, jako dogmat pacierza politycznego rzeźników większości społeczeństwa — trzeba w jego prawdziwość uwierzyć i jego rozbiorem się zająć.

Polakom zawiązcza historia niedorzeczny i fatalny w swych skutkach wynalazek „bezwzględnej solidarności” Kół, reprezentujących interesy narodowe w parlamencie. Przedtem świat tego konceptu nie znał. Nawet najściślej spojone party, chociaż związane *jednym* programem, nie krępują się „bezwzględną” solidarnością, ograniczając ją tylko do pewnych, zasadniczych jego punktów. Tak np. stronnictwo centrum w Niemczech, które powstało do walki z zw. prawami majowemi, występowało łącznie tylko przeciw nim, pozostawiając swym członkom w innych sprawach zupełną swobodę, z której oni — tworząc dużą skalę różnic w przekonaniach społecznych — korzystali bardzo często. Toż samo czynią, pomimo bardzo surowej dyscypliny, so-

cyjalno-demokraci niemieccy, głosując nie raz w rozłamie. Ta wolność nie przeszkodziła katolikom zwać praw majowych wraz z Bismarckiem a socyalistom rozronać się w potężną partję. Do dwóch trupów politycznych, pozahwionych życia bezwzględną solidarnością, jakimi są Koła polskie w Wiedniu i Berlinie, dołączono trzeci — w Petersburgu. Pod tem hasłem wybrana została pierwsza nasza delegacja do Dumy i ma być wybrana druga. Ponieważ tamta była wystawa jednej party, więc jej „bezwzględna solidarność” miała pewien sens a w każdym razie nie stanowiła gorzącego skandalu. Ale teraz pod naciskiem opinii krajowej a jeszcze bardziej może opinii reformatorskich zywiołów rosyjskich, które przez poprzednie Koła polskie zostały mocno zrażone i nowemu, niepoprawionemu jego wydaniu swego poparcia odmawiają, dawni a prawdopodobnie i przyszli zwycięzcy w boju wyhorczym zaprzęgni w swój narodowo-demokratyczny bukiet wtykną kilka gałązek liberalnego osu, ażeby on wyobrażał całą florę polityczną Królestwa polskiego, i związać go „bezwzględną solidarnością”. Ustępstwo nadzwyczajnie i niezgodne. Owa solidarność. Ho-piela — znaczy: każdy członek Koła może na jego tajemnych posiedzeniach prawić co mu się podoba, ale na zewnątrz, w parlamencie musi nie tylko głosiwać według nakazu większości, ale nawet przemawiać jak ona każe, chociażby to przeczyło jego najgłębszym i najmoonejzszym przekonaniom. Równy gwałt znaleźć można tylko w najrozczepniejszych tyranich. I oto Demokracja narodowa żąda, ażeby mu się do-wolnie poddały stronnictwa lewicy a wtedy ona ich przedstawicielom da kilka manda-tów. Skutki tego zdania wyobrazić sobie łatwo. Demokracja postępową, dla której autonomia polska nie jest agitacyjnym fraze-

sem, ale podstawą programu, wymaga: ażeby posłówce polscy w parlamencie rosyjskim zasiadali tylko podczas opracowywania konstytucji dla całego państwa i nie brali żadnego udziału w jego obradach nad bieżącymi sprawami ani Cesarstwa, ani Królestwa, które je rozstrzygać winno w własnym sejmie krajowym, chociażby nawet Dumą okazałyby przechylenie dla nich usposobienie, gdyż to przedzłazyby jej kompetency w stosunku do nas. Tymczasem Koło polskie mogłoby nakazać swym postępowo-demokratycznym członkom nie tylko stale przemawiać w Dumie, ale nadto głosiwać a może nawet przemawiać w przedmiotach bieżących i zajmować wobec nich stanowisko reakcyjne. Rzecz naturalna tym przymusem spowieirałoby ich moralnie, zdykredytowało i unicestwiło politycznie, uczyniło bezwładnem narzędziem swiej woli, pociągnęło do współnictwa w najwstrętniejszych im czynach, pozbawiwszy ich zupełnie możności protestu i skargi. Wtedy do stronnictwa postępowe musiałby wrzecz się swych „bezwzględnie solidarnych” przedstawicieli w Kole, albo zlikwidować całą swoją działalność polityczną. Jest to sytuacja tak jasna i prosta, że powinienby ją zrozumieć nawet najmniej pojętą „statysta” pierwszego chóru polskiego w Dumie.

A jednakże *Gazeta polska* ma odwagę mieć ją sołżmatami najposłedniejszego gatunku. Uczy ona nas, że Koło weale się „nie skompromitowało” i że „ogromna większość społeczeństwa zapobiegowała jego politykę”. Gdyby ono oowkolwiek zrobiło, to można mówić o jakiejś „aprobacie”, ale gdy jedynym jego czynem, było kilka mów przyjętych głosnym lub cichym śmiechem, wywód historyczny przyjęty ziewaniem i ucieczka przed Wyborem przyjęcia ironia — to doprawdy szczególny gust i owa „większość społeczeństwa”, której się

ta „polityka” podobata. Ale mniejsza o nią. *Gazeta polska* usiłuje w nas wzmóc, że zarówno w „pobudek patryotycznych” (do czego te chorągiewki patryotyczne nie służą), jak partyjnych powinniśmy zgodzić się na solidarność. Bo nawet przy obowiązku solidarnego występowania Kola polskiego na zewnątrz — przepiętujemy ten niewiarogodny argument dosłownie — jeszcze pozostaje obszerne (!) i nieraz zapawne płodne (!) pole swobodnego oddziaływania na wewnątrz”. Uważa! Przedstawienie pewnych żywiołów apoteoznych, rzeczniczy pewnych programów, którzy po to chyba idą do parlamentu, ażeby z jego trybuny daleko rozlegającym się głosem bronić powierzonych im idei i interesów, mają niezadowolonej tajemną propagandę wewnątrz Kola z tą wiarą i nadzieją, że tam oddziaływanie ich będzie „płodne”, że przekonają jego członków, których setki poprzednie usiłowań przekonać nie mogły. Wstępna klasa szkoły jest za wyjątkiem dla poddania się temu rozumowaniu, mogłoby ono przekonać chyba dzieci niemiejące jeszcze odróżnić ręki prawej od lewej. Wprawdzie kłopotywo pogodzenia solidarności z swobodą przybyła na ratunek propozycja od strony ogromnie lakonicznej rozwiązania tej kwadratury kół i wzięcia się w „koncentrację” bez utraty tytułu postępowego — propozycja „świadomości” obrad Kola polskiego, ale ponieważ dotychczas żadna frakcja parlamentarna nie naradzała się ani w domu szklanym, ani w japońskim z otwartymi ścianami, więc prawdopodobnie i tym razem dziwna rada nie znajdzie posłuchu.

Objaw to dla naszej wiedzy politycznej bardzo znamienity, że z wyjątkiem odczytu Świętochowskiego „O prawach mniejszości” ani raz w sporach o przedstawicielstwo polskie w Dumie nie zaakcentowano tego punktu, że udział w niem należy się żywiołom postępowym nie jako laska i ustępstwo „patryotyczne” stronnictwa większości, ale jako słuszne prawo demokracji, w niektórych konstytucjach (np. bel-

gijskiej) już zabezpieczone t. z. wyborami proporcjonalnymi. Jeżeli partya, posiadająca przewagę w kraju, wyszukuje niesprawiedliwą ordynacyę wyborczą wyłącznie na swą korzyść, to ona nie tylko zuboża naród o całą masę sił odmiennych, wypartych z reprezentacyi, ale popełnia brutalny i nieomy gwałt, niezm w swej istocie nie różny od każdej tyranii. Na nieszczęście za ten gwałt wraz z jego sprawcami zapłaci w tym razie całe społeczeństwo. Cokolwiek mówią i piszą apologici Kola polskiego w pierwszej Dumie, jeśli ono do drugiej wejdzie w tym samym jednorodnym składzie, autonomii dla Królestwa nie wywalży i nie pozyska, bo było i będzie słabszą polityczną, niezdolną przeprowadzić trudnej kampanii a zdolną odstąpić od niej wszystkie partye rosyjskie, któreby jej pomóżd chciały. To jest „kapitałny punkt” sprawy, a nie naiwna lub bezcelna deklamacya o solidarności. Oważem, reprezentacya polska w Dumie, składająca się z różnych elementów, przedstawiających wzakże interesy narodowe a nie klasowe, mogłaby związać się solidarnością, lecz tylko ściśle określona, mianowicie żądaniem autonomii dla naszego kraju i wyjścia jego spraw miejscowych z pod kompetencyi parlamentu rosyjskiego. Ale solidarność nieokreślona, bezwzględna, oddająca wszczętdwoż jednej partyi—może być propozycyą właściwą tylko dla jej lokajów. To też niech ona nie durzy nikogo swemi „pobudkami patryotycznymi”, lecz spróbuje operować manekinami i surrogatami mniejszości i wybierze sobie postępowego demokrate, który jest ugodowcą lewicy, zyda, który jest nacjonalista, socyalista, który zaślania swemi pierśmi kapitalizm, chłopca, który ściera na ziemie niebo dla obszarników itd. Chociażż dawnie próby w tym względzie nie udaly się, nowe mogą być żręczniejsze.

P.

Nowe partye rosyjskie.

II.

Socyalizm przedmarxowski nazwano autopijnym a pomarkowski — naukowym. Gdy z tego ostatniego wyrosła nowa gałąź, usiłująca dopasować się do warunków miejscowo-czasowych, nazywa znowu socyalizm pomarkowski nazw autopijnym, a oportunistyczny — realnym. Objaw on się najwyraźniej w Niemczech (jako rowizyonizm) i Francyi, a obecnie — w Rosyi. Polega zaś na tem, że podczas gdy ortodoksyny odcina się głębokim, nieprzebytym rowem od całej burżuazyi, nie wyłączaając jej żywiołów najradykałniejszych, nie zawiera żadnego układu z teraźniejszością a wszystko, co czyni, odnosi i zastosowuje do ostatecznego celu swych dążeń — całkowitej przemiany ustroju kapitalistycznego na socyalistyczny, to odszczepienie chce zawierać sojusze z burżuazją radykałną i nie tracąc z oczu dalekiego celu, stawia sobie bliższe i stara się wyzyskać o bene warunki na korzyść proletariatu. Z tego stanowiska rozwinięły awy program twórcy nowego stronnictwa „narodowo-socyalistycznego”, zwanego inaczej „partya pracy”. Przedewszystkiem wyszli z podziemia na grunt legalny, odrzucili „konspiracyjność” i przyjęli jawność, zajmując miejsce obok innych grup polityczno-społecznych. Nie odmawiają oni zasług związkom tajnym, ale dowodzą w swym organie (*Narodno socjal. obozrenie*), że szerokie masowe ludowe nie dadzą się wlotczyć w ciemne ramki organizacyi spiskowych, które też rzeczywiście zdolaly skupić w sobie zaledwie drobną ich cząstkę. Tymczasem sprawa uorganizowania sił ludowych nie czeka — mówi teoretyk tych przedsięwzięcia, p. Pieszchonow. Śród samychże partyi coraz bardziej umniejsza się przekonanie, że one nie mogą spełnić tego wielkiego i nagłego zadania za pomocą organizacyi konspiracyjnych”. Odpowiednio do powiększenia kół działań i wpływów, nowe stronnictwo nie mianuje się robotniczem, ale stronnictwem pracy wogóle. Dalej w odróżnieniu od socyal-demokracji (rosyjskiej), która przygotowywa proletaryat do skoku z królestwa konieczności w królestwo swobody”, partya narodowo-

21)

W. Władimrow.

Wyprawy karne.

(przekład z rosyjskiego).

Ala biedna Nadieżdina nie jest w stanie zrozumieć tego, co tak dobrze zrozumieł mieszkaniec Perowa, i w ciągu dwugodzinnej naszej rozmowy słowo „za co?” z ust jej nie schodziło.

Wiele przyczytała „występnych” czynów swego męża, lecz za każdym razem, zamysliwszy się po chwili milczenia, jak sądziła, który bada two sumienie, zanim wyda wyrok niewiniącej, z ożywieniem protestowała: „Nie, nie! nie za to... To musi być z pewnością jakaś inna wina. Za to nie zabija się człowieka!”

Nie zapomniała nawet przyczytać takiego faktu z jego „występnego” działalności. Kiedy raz zwrócił się do żony z prośbą, by stary paltoćk syna oddała synkowi robotnika, który przez długi czas pozostawał bez pracy i bardzo potrzebował pomocy — „daliśmy mu palto datego, że mnie samej żal było chłopczyń, tak biednie i gędnie

biedaczek wyglądał; syn zaś miał dobre, nowe palto. Wigo dałam chłopcu stare... Za to nie mogli go chyba zabić. Cóż z tego, że to był syn robotnika, i że mu się żal zrobiło biednego chłopca. Za to się nie zabijali... Wigo za co? Jakże to straszne, że ja nie wiem za co. Wszystkie, co tylko mogłam sobie przypomniać, co wiedziałam, wszystko, co mogło być mu poczytane za winę — opowiedziałam panu. Wszak prawda, że za to nie mogli go skazać na śmierć?”

Przyznałam jej słuszność i chciałam odejść, lecz ona zatrzymała mnie i rzekł: „Chciałam zapytać pana o zdanie. Napisałam list do jednego z naczelników i pytam, „za co” zabił mego męża. Przeczytał panu ten list, a pan mi potem poradził, czy go posłać”. Wysłuchałam listu.

W imieniu dzieci swoich błagała owego naczelnika, by jej powiedział prawdę, „za co” zabił jej męża. Prosiła go datego, żeby, gdy dzieci podrosną, nie ciążyła na nich tajemnica straszego występkę ich ojca, za który został ukarany śmiercią. Lepiej jest usłyszeć gorzką prawdę, niż nieczyść się w ciągłej niewiadomości strasznej tajemnicy zbrodni. Skończywszy czytanie, zapytała: „Jak pan radzi, czy posłać ten list? Czy otrzymam odpowiedź na moje pytanie?”

Cóż miałam powiedzieć zgnanej kobiecie? Czy otrzyma odpowiedź na swoje pytanie „za co?”... Niech wysłje list do pułkownika Kimana. Może list jej swego szerszenia, wyrazem rozpaczywej niedoli i bólu, który biją z każdego wyrazu, z każdego wiersza, napisanego pod wpływem głębokiej wiary w prawdę, wzruszy jego serce i może on odpowie również szczerze, że zabił jej męża „niewinnie”.

Datąd przytaczałem fakty, zeznania świadków, którzy obserwowali czynny oddział karne, opisywałem je w takim porządku, w jakim się rozwijały — jednym słowem, spełniałem rolę sądziego śledczego, ale nie mówiłem o tem, na com sam patrzył, com sam przeczuł i przecierpiał, słuchając tych prostych a jednoznacznie krew ścinających w żyłach opowiadań wdów i matek.

Widziałem ich, słyszałem ich łkania. Byłem przy samym ognisku rozpaczliwego nieczęścia i cierpienia. Widziałem, w jak ciężką wpadły nędzę, straciwszy swoich żywciele. Zaden opiór, żadne dokładniejsze badaj opowiadanie nie da czytelnikowi pojęcia o tem, co musieli przecierpieć ci nieczęściej ludzie i w jakim rozpaczliwym położeniu obecnie się znajdują.

socjalistyczna ceni każde osiągnięta dla niego zdobyte, jako dobro samo w sobie, nie tylko w odniesieniu do odległego celu.

„Buduje — pisze tenże autor — jednoludnie stwierdza upadek ducha rewolucyjnego w masach robotczych, kierowanych przez demokrację społeczną. Ze szczególnej oczywistością okazało się to w Niemczech na zjeździe manheimskim, partya ze swymi wysokimi idealami znalazła się w wasalnej zależności od związków zawodowych z ich powszechnymi interesami.

Revolucya stała się frazezem, który już nie budzi zapалу ideowego, walka o najbliższe interesy jest jedyną sprawą, znajdującą odzwierciedlenie w szerokiej masach. Odsunęty w odległą dal socjalizm okazał się niezdolnym ogrzewać i oświetlać codziennego życia partji. Rzucił on na nią zaledwie odblask błyskawicy: jednostki wiedzą naturalnie, że to burza, której nie słychać z oddali, co zaś do myśli, ta jest przekonana, że „żyto się kosi“, czekając cierpliwie, kiedy „najeje i dojrzej zarno“. Byłoby też dziwnem spodziewać się, że robotnicy narzuca cieżkie letniego wieczoru, jeśli on wypadł na ich korzyść... Dla nas — czytamy w innym miejscu — powodzenie ma wartość samo przez się, nieczależnie nawet od naszych dalszych planów. Wyalczając od kapitalizmu ustępstwa dla robotników, tom samem podwyższamy ich poziom życiowy, czynimy życie pełniejczem, możliwym rozwoju szerszym. Wiodąc boj o najbliższe interesy ludu robotczego, ochotczyśmy nie wychodziłi z granic obecnego ustroju, powuamy się jednak naprzód ku naszemu ostatecznemu celowi“.

Ten pierwszy krok socjalizmu rosyjskiego z podziemia na otwartą arenę, to przejście z konspiracyjności na grunt jawny stanowi wypadek bardzo doniosły.

A jakąż pozycję zajęło nowe stronnictwo w polityce a zwłaszcza wobec sprawy ruskiej? W projekcie programu, który ma być uchwalony na zjeździe powiedziano: „Zabezpieczenie wszystkim ludziom możliwości pełnego i swobodnego życia, zabezpieczenie każdemu człowiekowi możliwości wszechstronnego i harmonijnego rozwoju — oto cel naszej partji... Cała władza państwowa powinna należeć do narodu. Narodowładztwo winno być zorganizowane w takich formach, ażeby cały naród mógł uczestniczyć w urzeczywistnieniu przynależnej mu władzy i ażeby każda narodowość była wolna w swjem kulturamb i politycznem kształtowaniu się (samopre-

dzeniu). „Zgodnie z tą zasadą nowe stronnictwo wymaga: „wprowadzenia w tych dziedzinach państwa, gdzie tego żądają bieżąca ludność, narodowo-krajowej i krajowej (oblastnej) autonomii, nadającej krajowym urządzeniom reprezentacyjnym, zorganizowanym na szerokich podstawach demokratycznych, mooy ustawodawczej w sprawach miejscowych“.

A więc i ten najnowszy twór w obrębie lewicy rosyjskiej popiera nasze dążenia autonomiczne. Na nieszcześnie narodowo-demokratyczne Koło polskie nie skorzysta z tej sympatii, bo musiulogoj stanąć na „szerokich podstawach demokratycznych“.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.



9 listopada, jak zwykle, odbył się bankiet w Londynie u lorda mera, w którym wzięło udział dużo osobistości ze świata politycznego, przeto toasty i mowy miały charakter polityczny. Między innymi minister wojny oznajmił, że Anglia chciała dać dobry przykład i zniechęceniem swych zbrojei skłonić inną mocarstwa do naśladowania ich pod tym względem: pokojowa bowiem polityka jest obowiązkiem państw chrześcijańskich. Moczarstwo jednak ten chrystyanizm angielski nie wzruszył.

Zatarg między izbą lordów a gminą o bill szkolny trwa dalej. Izba lordów ponownie uchwaliła znaczną większość głosów poprawkę, zadającą nie fakultatywno, lecz obowiązująco zezwolenia na wykład religij w szkołach anglikańskich i katolickich.

Rząd w Anglii opracował projekt samorządu dla Irlandji, mało samorządny. Policja i sądownictwo wyłączone są z autonomii podług tego projektu.

Powstanie hotentotów w połudn. Afryce zwuoliło się.

W izbie gmin jednoludnie został przyjęty drape trudyte bill, o którym donosiliśmy w swoim czasie i w myśl którego zakazuje się kapitalistom dobiehdzić na majątek związków robotniczych swych strat, wynikłych z bezrocia. Pozbawieni pracy w Londynie weszli gwałtem na salę obrad drugiego posiedzenia miejskiego i wywołali tam zaburzenia z trudem stłumione.

Celem namrastania ludności mahometañskiej w Marokko, która zajęła gródnią postawę wzglę-

dem Europejskich, zwłaszcza Francuzów, Anglia wysłaniem części swej floty śródziemnomorskiej przytoczyła się do demokracji wojennej w brzegów marokańskich.

Pañ Pichon, na posiedzeniu rady ministrów ryalnej francuskiej ożusłmij, że Francya, Anglia i Hiszpanja solidarnie postanowily przejść do porzadku dziennego nad uchwalami, powiązani na konferencyi marokańskiej w Algairas.

Mowa ministra robót Vivianiego entuzjastycznie przyjęta w izbie deputowanych, doznała chłodu i ironji w prasie socjalistycznej i półrozadkowej, jak Temps.

W Paryżu powstał zatarg o odpoczynek niedzielný między pracownikami a pracodawcami w zawodzie hadiowym, kolejowym, pocztowym, fryzjerskim.

W senacie Lamorcelle zwiadzał marnymi argumentami i z wstpliwem powodem wniosek Vivianiego o odzilenie kredytu ministerstwu pracy, celem poparcia synklatów i kolektywizacyjnych wysiłków klasy robotniczej. Pomimo krytyki p. Lamorcelle senat ogromną większością zatwierdził kredyty na cele ministra Vivianiego.

We Frankfurcie nastąpiło pod przewodnictwem Payera połączenie trzech liberalnych stronnictw politycznych, mianowicie niemieckiego narodowego, związku wolnoimylnych i narodowej partji wolnoimylnej. Za podstawę porozumienia przyjęto zaprzestanie wszelkich sporów i polemic, jednoludność taktyki przy wyborach do Rady Państwa, popieranie solidarne tego kandydata z połączonych stronnictw, który posiada najwięcej widoków. Po za tem partjom połączonym pozostałom samodzielnosc.

Expose wykrętnie kanclerza Bülowa w Radzie państwa nie zadowoliło interpellantów ani co do zewnętrznej i wewnętrznej polityki Niemiec, ani co do polityki cesarza na własny rachunek, bez liczenia się z dądaniami reprezentacji narodu. Niezadowolenie to objawia się w krytykujących głosach prasy a dotkliwiej dla rządu we wniosku, jaki centrum zamierza postawić w parlamencie, ażeby reprezentacji narodu zapewnić większy wpływ na zewnętrzną politykę Niemiec; wniosek zmierza również do rozszerzenia prawa o nietykalności posłów. Wszystkie te interpelacje i wnioski kompromitują rząd niemiecki, świadczą bowiem o jego nieodporności i nieloyalności względem konstytucyj, której obowiązany jest strzedz.

Antipolska polityka w Poznaniu jest skutkiem i przyczyną zdziwienia i korupcji prusko-niemieckiego społeczeństwa. Cały oddłm prasy reakcyjnej zamierza swoje „pro-

Zabito ogółem 150 ludzi, a zatem 150 rodzin pozostało w nieszcześcieniu i nędzy bez wszelkich środków utrzymania, straciwszy najbardziej zdolnych do pracy, najdzielniejszych członków swoich.

Zaprowadził wśród nich wielka nędza w całej swej nieubłaganej mocy i rozciągłości. Nie tylko pozbawiono je od razu środków istnienia, lecz nadto wyrzucono z mieszkań rzadowych, które zajmowały; nie którzy już wyprowadzili się z wielkich domów, gdzie dawniej mieszkali, do suteryn. Widziałem p. Dorlowa w nowych warunkach — w piwnicy, w jednej nanej izdebce, z dwójcem dzieci, z których starsze jest uczniem pierwszej klasy gimnazjalnej. Przedtem mieszkali w oddzielnym domu, składającym się z 6-ciu pokoiów.

Pañi Nadziejowa z sześciorgiem dziećmi ma na zadnych środków do życia.

Rodzina Molostowych straciła dwóch żywciele, starszych synów, którzy utrzymywali starych rodziców i dwóch braciów.

Rodzina robotnika Zajewca z sześciorgiem dzieci, jedno od drugiego młodsze, znajduje się w ostatecznej nędzy i nie ma co jeść.

Rodzina Orłowskiich z trójcem dziećmi już wyprowadziła się z mieszkania rządowego w chwili, kiedy wdowa spodziewa się czwartego dziecka.

Sto pięćdziesiąt rodzin znujowanych i wyrzuconych na bruk! Zabrano im wszystkie: akochanego człowieka, zwiuciela rodziny, który dawał środki, dobrobyt i był ostoją w ciężkich chwilach.

I pomysłcie, że wszyscy ci ludzie w ciągu wielu lat oddawali swoją pracę, siły i zdrowie kolei Moskiewko-Kazanskiej, która w krytycznej chwili nieszcześcienia i nędzy nie tylko nie chciała udzielić jakiejkolwiek, chochoy maleńkiej na czas jakiś zapomogi, bądź zaślika na kosztą porzucze, lecz nawet odmówiła wydania z kasy emerytalnej oszczędności — owoców długoletniej pracy.

Czytałem ofiarny dokument zarządu kolei Moskiewko-Kazanskiej, w którym odmówiono staremu Molostowowi wydania z kasy emerytalnej 45 rb., pozostałych po zabitych synach a zdobytych długą ich pracą.

Pa Laryonowie pozostało 1000 rb. Kolej Moskiewko-Kazanska odmówiła wydania tej sumy jedynym spalkobiercom zabitego — starym rodzicom i siostrom, którzy żyli wyłącznie z jego zarobku. Na jakiej podstawie coś podobnego może dzieje i takim prawem odmawiając wydania zerubnych długą pracą pieniędzy — nie wiem.

Zwróć uwagę tylko na to, że wszystkie te rodziny z wymienionych przyczyn znajdując się obecnie w ostatecznej, wprost roz-

paczliwej nędzy. Konieczna jest pomoc całego społeczeństwa, które powinno dać znać o sobie i swojem współczuciu, grzeszem ofiarnym udzić ciężkiej doli 150 rodzin.

Po wydrukowaniu artykułu „Perow“ przybył do mnie do mieszkania stary ojciec zabitych synów i opowiedział mi, że do niego przyszedł jakiś nieznanomy pan i wręczył mu 10 rb.

Zakończono w pierwszej chwili hojną ofiarą tego poczciwego a zupełnie obcego człowieka, starzec nie zdążył mu podziękować, zważając, że nieznajomy znaki natychmiast; więc starcowi przyszedł do mnie do Moskwy i usilnie prosił, bym na szpalach tej samej gazety podziękował w jego własnym oraz rodziny imieniu temu dobroczyńcy, który pragnął pozostać nieznanym.

Może znajdzie się jeszcze wielu, wielu dobrych i wrażliwych na cudzą niedolę ludzi, którzy grzeszem ofiarnym udzią cierpiennemu i wielkiej nędzy nieszcześcialsych.

natur" na biecie polskich dzieci, hojkutających niemiecki wykład religii.

Kolo Polskie i centrum, nie mogąc już lekceważyć maligny bakatyzacyjnej rządu pruskiego, postanowilo w sejmie Rzeczy, w Berlinie, wnieść interpelację w sprawie postępowania władz szkolnych, sądowych i policyjnych podczas bojkotu dzieci poznatekich.

Na wojnę z Hererami w Południowej Afryce rząd zajął 29 mil. marek. Oprócz powyższych, centrum postawiło wniosek, nakładający na kancelarja obowiązek dostarczenia Reichstagowi źródeł dokumentów, odnoszących się do polityki międzynarodowej Niemiec.

W Bułgarii częściowo przesłanie gabinetowe. Zmiany w gabinecie nadały mu większą sprawność i wycisnęły na nim więcej stabilizujący charakter; zważywszy zaś, że znaczną większość członków "sobrania" są ambulatoryczkami, ustala się zgodność pomiędzy gabinetem i soboraniem.

Korzystne nowe konjunktury handlowe Serbii z Francją uczyniły ostatecznie wojnę celną z Austro-Węgryami zupełnie niegroźną, to też następcą p. Goluchowskiego, bar. Aehrenthal bardzo zgodził w stosunku do Serbii.

Rozpoczęły się ostateczne rozprawy nad nową ustawą wyborczą w Austrii. Poprawki odrzucono. Ustup, w myśl którego trzeba przeżyć rok w okręgu wyborczym, ażeby mieć prawo przystąpienia w nim do wyborów, wywołuje gorące protesty w odłamie radykalnym parlamentu.

Rozszerzenie kompetencji sejmów krajowych nie znalazło uznania. Zamiast tego uchwalono tylko zmianę ustawy konstytucyjnej.

Austria pomaża posterunki wojskowe w Dalmacji i zamierza nowe fortyfikacje wybrzeży dalmatyjskich. Jest to jeszcze jeden dowód, że węży trójprzymierza po na komedya obciążają się mocno nadwatłone, gdyż bowiem stosunki austriacko-włoskie były dobre, nie wymagałyby powyższych zarządzeń.

W Rządzie państwa, w imieniu mniejszości, poseł Starceński uzasadnił wniosek powiększenia o 8 liczbę posłów i przyznania tych mandatów Galicji. Wymaga tego zasada, aby jeden poseł reprezentował 50,000 ludności. Czech, radyał Ilcz, też w imieniu mniejszości uzasadnił wniosek zniesienia izby panów, wykasując szkodliwość polityczną i niekonstytucyjność tej instytucji. Dowodził też niekonstytucyjności "mianowania" urzędników, zwłaszcza sądowych.

W Stausch Zjednoczonych po za wojną rząd z trudem niepokoił opinie spóźdowane bezrobocie przeszło stu tysięcy pracowników, zatrudnionych na kilku ważniejszych liniach kolejowych. Pociążęły to za sobą straty olbrzymie dla wielu dostawców, gdyż te linie musiały być bezczynnymi.

Japońsko-amerykańskie stosunki uległy poprawieniu. Praca kulturalna w Japonii nie mniejsze czyni postępy od zbrojeń.

Rząd hiszpański otrzymał wiadomość od swego posła przy Watykanie, że papież uznaje nowo prawo o stowarzyszeniach religijnych, zastręga się tylko przeciw jakimkolwiek zmianom w stosunkach religijnych.

W sprawie zatargu Polaków o niemiecki wykład religii w Poznaniu Watykan, konjektujący z dekadentem na tronie Rzeczy, ma poprzeć antipolską politykę prusacką.

To są słowa, z dna duszy idące, które dzwoniły i drżały w życiu, wielu istotach, nim zostały sformułowane i rzuczone w świat, jak gorzące pochodnia w stos suchych gałęzi...

Po przeczytaniu widzi się olbrzymie, ciche słone światło wznoszące nad lasowym oceanem.

Czego chce ta niewielka książeczka?

Oto, aby ludzie żyli *Polską*.

Bo wżegnano życie, chciano je uwiecznić w jednym korycie. Uznawszy walkę polityczną za najważniejsze zadanie na dziś, uważają za heretyczny wszelkie inne dążności. Tymczasem człowiek jest tak wazochronna istota, że nie może żyć tylko jedną stroną swej duszy, tylko jednym hasłem. A jeżeli zacieśni się w jednostronnej działalności, staje się nietylko kaleką duchowym, lecz i niekonsekwentnym dzwiotworem. Patrzący na ludzi partyjnych, t. zw. "praktyków", chcących nie rozumować, lecz działać. Jest w nich bardzo silna ideaowość i ofiarnność, lecz jednocześnie zupełna grubośność uczuciowa, zupełne niewyrobienie myślowe. Cały ich dorobek duchowy — to kilka niemożliwie zbanalizowanych postulatów programowych i zdolność rewolucyjnego zaprzeczania się.

I ci sami ludzie ideaowi, pod protektem, że trzeba w pierwier urczywistniać cele bliższe, nim się do dalszych zabiera, nie zmieniają swego życia osobistego, nie walczą z przesadami społecznymi — bo to ciał dalszy, na to niema czasu.

Można pozostać aż do szpiku kości cudnym burzajem i reakcyjnistą, byle się wzierzliwu udrapować polityczną czwernicą.

Jest w nas jak gdyby trzech ludzi, którzy nigdy nie komunikują się ze sobą. Człowiek polityczny wygłasza cudne teśknoty do ideału; człowiek społeczny tkwi w starych formach i spełnia obrzadki kościelne, przepisy prawne, zwyczajne i t. d., których nie uznaje i którym gardzi; człowiek prywatny nie stara się duszy więcej podwyższyć i piękniej uczuć, aby się stała godną wejść do Królestwa Przyszłości.

Minkiewicz chce to odosobniona trójczelnic w jedno. Niech idealna zasada działa zawsze, w każdym momencie życia. Niech każdy nasz czyn będzie realizacją naszej wiary!

Wielki przewrót, przeżywaný przez społeczeństwo, powinien znieść nakoniec tę demoralizującą trójosobowość. Wszak jest ona tylko rezultatem tego okresu, gdy wszystkie teśknoty musiały się przycisnąć, gdy marzenia nie mogły stać się ciałem. Wtedy z konieczności trzeba było inaczej myśleć i czuć, inaczej postępować. Wtedy utrwaliła się w ludziach ciężka choroba mówienia pięknie brzmiących słów, którym zadawano kłam czynami. Myśl ludzka stała się oddzielną kategorią, która nigdy nie wdziarała się buntowniczo w zakres woli.

Teraz do pewnego stopnia została rozpetana twórczość społeczna i osobista. I jako skutek tego, zjawia się naturalnywje zjednoczenia całego człowieka. Cóż może stworzyć ten, który nie stworzył jeszcze samego siebie? Niech myśl rozpłomnie się gorącym uczuciem, niech się potęguje do takich granic, że będzie musiała przejść w czyn!

Najważniejszym jest akt stworzenia swej zwyj, indywidualnej "samości". Ażeby ten cel osiągnąć, trzeba żyć *"Polską"*, a ta daje się urczywistnić tylko w "Komunie duchowej".

I oto najpiękniejszy wykwit prawd społecznych jest przed nami. Powoli, z dnia na dzień, "staje się" społeczeństwo ludzkiej pracy, wszystkich dziedzin życia. Lecz zjednoczenie ludzi w olbrzymią, bratnią, słoneczną komunę spotyka zapory nietylko materialne.

Ważną przeszkodą tkwi w urobionej przez wielki psychizm ludzkiej. Są w niej prze-

lektualne przesady, dziedziczne odruchy, uczuciowe niemożliwości. Aby mógł być we współnocie, trzeba w *solno* różne knoty przelamać, trzeba się odróżnić i przeobrazić. Czyż możliwa jest odwuona, bratnia łączność bez dźwigni — sympatii, bez głębi zrozumienia.

Wielkie idee i prądy nie są abstrakcyjnymi. Istnieją o tyle, o ile objawiają się w konkretnych jednostkach. Zeby pewna idea wielić się mogła, potrzebne są odpowiednie typy, urobione przez oddziaływanie materialnych warunków, stanowiących podłoże idei. Dla wcielienia idei pracy zrzeszonej potrzebne są typy, pojmujae "Komunę duchową", żyjące nie sobą, lecz otoczeniem, urczywistniające jednóć nie tylko w życiu zewnętrznym, lecz i wewnętrznym.

Poprzednia epoka, pełna walk konkurencyjnych burzajzy, która dorwała się do władzy, wyznajęca teorię walki o byt i doboru jednostek sposobem mechanicznym, przez postępowanie przy życiu najbardziej przystosowanych, wydała inny typ. Jest to typ samotnika, cierpiącego na głęboką, wewnętrzną ranę, okrywającą się płaszczem dumy i nieprzystępnosci przed zmiennym, poziomym światem.

Praca indywidualna, rozwijająca się dzięki współzawodnictwu i pogogbianiu jednych przez drugich, rzucająca człowieka na żer wrogich sił, niedająca mu znikąd współczucia i ciepła, lecz kážęca samemu walczyć i wydzierać z trudnością środki do życia, tylko taki typ mogła stworzyć.

Znalazł on genialnie sformułowane w literaturze. Child-Harold, Lara, Korsarz, Manfred — oto samotnicy, którzy swój ból ponieśli na wyżyny transcendentnych zagadnień, by stamtąd ogłądając w otchłanie hytu, lub zwrocił się nienawistnie przeciwko żartwarte obłudzie i małocci, skazuje się na banieję z szeregów społeczeństwa, lub z bólem i teśknotą wędrował po świecie, czekając, ażali nowe słonece nie przywrócił ramiónciu na bładą twarz.

Postacie te, piękne, buntownicze i dumne, szczerzyły niesłychany urok. Samotnik zawsze otoczony jest tajemnicą. Ten, który o własnych siłach i z własnych zasobów czepie, godzien jest najwyższego poznanowania w społeczeństwie, pozabawionem uczuć solidarności.

Lecz przyszedł czas "Rozpetanego Prometeusza". Lecz się wezłem jednóci ludzkiej, uznają swoją zasadniczą tożsamość. Uśmiechy jasnej miłości padają dokoła, jak deszcze wronnych ptaków, sypiące się z drzew wiosennych. Już niema osamotnienia i sierociego bólu, już niema ran wniknięcie nierozumianych, bezradnych rozpamiętany, pustny wśród ludnych miast i wsi. Oto wielkie światło schodzi na świat w gloryi słonecznej. Ludzie otwierają swe podziemia, gdzie długo chowali w skrytości bogactwa nieziane i obdarują się tem, co dla nich najświętsze i najwzjęsze.

Tylko Shelley dotąd odmalował cud panistejczywego zjednoczenia człowieka z naturą, roztopienia się wszelkiego życia w promiennem morzu miłości. Jego fantastyczne postacie wspóżyją ze wszystkimi, co je otacza. Może rzeczywistocie podałach on niesłychanie czujnym uchem ton, który żądza w przyszłym społeczeństwie...

Lecz ten kalkiem nowy typ człowieka, który jest rozlewnym twórcą, kształtującym siebie i otoczenie, który wrota ducha swego na ścieżaj otworzył i wypuszcza z nich więziwni — drożęcione swe uczucia i myśli a wżamian bratnim wynurzeniem, nieogarnionym bogactwom duchowym innych wchodzić pozwala, ten typ jeszcze nie znalazł swego równoważnika literackiego, chociaż w życiu już się powoli utrwala.

Książka Minkiewicza jest zapowiedzią, że ten nowy człowiek nadejdzie a będzie mocny, jednolity i zrealizuje w życiu osobniczym to, do czego dążył w życiu społec-

ŻYCIE SPOŁECZNE

O pełni życia i o komunie duchowej

Romualda Minkiewicza.

to dziwna książka, książka, jak haalo, wyszeptane przez spisowców, dających w mrokach do upragnionego celu.

Jeźnem. To jest typ społeczeństwa socjalistycznego.

Zyjmy „Pełnią” i „Komung ducha” tak mówi ta książka. Książka? Nie, wżak to kawał życia; i te myśli innych autorów—wżak to nie cytaty, lecz osobiste przeżycia, momenty, w których każde słowo zostało zdedykowane praco ducha i do jego skarbicy wcielone, by służyć przyszłym przeobrażeniom.

Po przeczytaniu nie możemy powiedzieć, tak napisal autor, lecz tak żył autor.

Czy można w naszych czasach zrywania z „literaturą” coś lepszego o książce powiedzieć? (Czas już narzeczenie, aby polężyły się w jedne słowa i fakty, by nie było otchłani między literacką doskonałością a życiową ohydą).

Niech czyta nasza młodzież, niech czyta każdy ten porzyw w krajinę twórczego pięknika, którego zadaniem jest wyrzeźbić człowieka i tęczową nieją sympatyi z wższczęświatem polaczej. Niech wyrabiają się w atmosferze „Komuny duchowej” typy, którym będzie dano własnemi rękami stworzyć, własnemi oczami ujrzeć cud nowego świata!

Sacitri.

STRAJK SZKOLNY W ZAROBZE PRUSKIM.

Jak pożar w stepie szczyry się strajk dzieci polskich w zarobze pruskim, coraz tłumniejący, coraz bardziej niepokojący. Na co się jeszcze zdołabędzie mżtwo tego bohaterkiego drobiażek przed oczom narzeczone ofoicie się podłość jego wrógów? W Zabrzu na Śląsku stał się fakt, pierwszy zdaje się i, jak dotąd, jedyny w dziejach ucisku całego świata: Kłóźciono na mocy wyroku sądowego odebrano dzieci strajkujące i oddano je do domu poprawczego, wyjaśniając, że czyni się to dlatego, bo: „Wedle istniejących przepisów jest obowiązkowym językiem wykładowym — pominięwszy nie wchodzący tu w rachubę stopniem najniższy — język niemiecki. Ojciec, zakazując jego używania w nauce religij, przeciwstawia się tym przepisom, działa przeto przeciw porządkowi państwowemu, podlega prztem już w rychłej młodości dziecku swe przeciwko autorytetowi szkoły, a tem samem również — i w niemniejszej stopniu — przeciwko państwowemu urzędzoniem.”

W postępowaniu tem leży nader grubo nadużycie władzy ojcowskiej, które dobro duchowe dziecka na szwank naraza i tembardziej narzekać musi, że wpływ ma i na późniejszy sposób myślenia dziecka; należy się bowiem spodziewać, że dziecko w przyszłości nie będzie się mogło pogodzić z takim porządkiem państwowym, że raczej stało przeciwdziałać będzie interesom państwa i społecznemu porządkowi i tem samem okaze się wrogiem istniejącego porządku społecznego.

Jak dalece wydatnił się już szkolny wpływ takiej ojcowskiej władzy, wynika stąd, że Marta Ścisł w lekcjach religij rzeczywiście usłuchała zakazu ojca.

Okazało się przeto koniecznym powzięć powyższe uchwałę na mocy §§ 1666 i 1838 Kodeksu cywilnego.

Zabrze, 9 listopada 1906 r. Sąd okręgowy. p. d. Dr. Wolff.

Wyrok ten znalazł uznanie w sferach rządowych i w prasie hukatyjzycznej. Natomiast arcyciepny Stabłowski na swoje potanie, przełane bezpoźrednio do cearnza z prośbą o zmianę postanowion co do języka wykładowego religij w szkołach, otrzymał odpowiedź odmowną. Grono zaś księży polskich wydało okólnik do wższych parafian, w którym jest powiedziane:

„Cesarza są pieniądze, które płacicie bez szemrania, dajecie mu nawet więcej, dajecie mu krew swoja, to jest wższych synów dla obrony ojczyzny. Mowa i wżiera są od Boga dane i Bogu za to winnicie płacić daninę”.

Rząd postanowił jednak nieustępować. Wytoczono cały zderog spraw księżom, prasie, różnym osobom na wższychk szezełbach drabiny społecznej.

Nie zmoe to strajku; idzie on, jak płomień, wższczęświat i wższczęświat, zamieszkanych przez ludność polską, budząc ze snu dusze uspięone, rozżarzając płomien ofiarnej miłości w dawno zastępyłych ogniskach. Pod jego tchnieniem wyrasta precudny kwiat bohaterkiego męczeństwa, który jest zapowiedzią nowej, wolnej przyszłości.

Listy z Francji.

Kongres partji socjalistycznej (1—4 listopada)

Jak Kongres związków zawodowych w Amiens (Prawda Nr. 45) odzwierciedlał charakter i nastroj ruch robotniczego, tak Kongres socjalistów w Limoges był odbiciem działalności i dążeń partji, która zajmuje dziś we Francji niewątpliwie pierwszorzędne stanowisko.

W prawach naszych niejednokrotnie spotyka się zdanie o potędze i znaczeniu socjal demokracji niemieckiej, która ma jakoby służyć za wzór socjalistom wższczęświatu innych krajów. Poglad taki jest nad wższekli wyraz powierzchowny i dowodzi nieznamożności Francji. Socjal-demokracja niemiecka może imponować naszym domorosłym socjologom jedynie stanem kasy oraz ilością członków regularnie składki placących; liczbą bowiem głosów przy wyborach jest tylko pozorny triumf socjalizmu w Niemczech, wiadomo bowiem, że do owych 3 milionów, głosujących za socjalistami, należy w znacznej części drobniemieszczanstwo, którego ideały dalekie są od ustroju kolektywistycznego, lecz głosuje ono za socjal-demokratami, gdyż jest to jedyna partja opozycyjna, jedyna występująca w obronie jego interesów.

We Francji zaś rzecz ma się całkiem przeciwnie: program radykałów jest dla drobniemieszczanstwa nader pożytnym, ci, którzy mają szersze żądania, widzą ich z spokojeniem w programie socjalistów radykalnych lub dalej idących socjalistów, t. zw. niezależnych albo wrzecicie socjalistów zjednoczonych, nieodróżniających ze swego słownika owego magicznego wyrazu rewolucyjnego, choćwistocie są od niej dalecy. Rozczłonkowanie długolatte partji socjalistycznej na frakcje przyczyniło się również do wytworzenia zagrancją opinii o słabości kierunku.

W istocie miało to niewątpliwie swoje bardzo złe strony, ale nie można twierdzić, żeby nie było i dobrych, a mianowicie: ścięranie się ciągle idei, polemika ustna i piśmienna wpływają na obudzenie, zainteresowanie obojętnych widzów, którzy stopniowo zaczynają brać udział w szermierce i powoli przemieszają się do głębi pierwszej doktryny. Zresztą emulacja pomiędzy współzawodniczącymi frakcjami prowadzi również do gorących wysiłków w celu propagowania swych idei i pozyskiwania sobie zwolenników, choćby tylko sympatyków.

Rezultaty tej propagandy nie odbijają się natychmiastowo w ilości członków regularnych partji lub dochodach jej kasy, ale przejawiają się często przy wyborach, czyz też przy jakimbyż ruchu społecznym.

Socjalna demokracja niemiecka doprowadziła dyscyplinę partijną do absurdu, zarząd jej obdarzony nader szerokiemi atrybutycjami, decydując we wższkietym i narzuca nietylko taktykę, ale i sposób myślenia. To też żywotność jej polega jedynie na cyfłach kasowych: jest ona martwa i pozbawiona znaczenia od jednych wyborów do drugich, a wższekli inicjatywa jednodnostek jest sparalizowana.

We Francji przeciwnie: dyscyplina odgrywa rolę jedynie w okresie wyborczym, po za tem Francuz niechętnie poddaje się narzuconej mu woli i niechętnie wrzeka jej prawa samodzielnego myślenia i krytykowania. A znaczenie socjalizmu przejawia się w tem, że każdy rząd obecnie musi się liczyć z jego przedstawicielami w parlamencie. I Clemenceau rzucił weń strzał, a jednak ubiega się o pozyskanie zwycięzcy i współdziałania jako partji.

Na Kongresie w Limoges przyszła też pod obrady przedawższkietym kwestya stosunku partji do ministeryum. Guesdycy wystąpili ostro przeciw Jaurèsowi, żądając utrzymania się nadal partji na stanowisku nieprzejednania i parlamentem, choć stanowisko takie jest w parlamencie absurdem i niekonsekwenecją. Tak np. zgodnie z suchemi formułkami „czystego” socjalizmu Guesdycy, postawie socjalistycznej nie mogą głosować za budżetem. I to jeśli chodzić będzie o poparcie projektu, żądającego cios wielkim przedsiębiorstwom finansowym, jak np. unarodowienie kopalin, kolei żelaznych, ubezpieczeń, podatek postępowy od dochodu i t. p., gdzie głosy socjalistów bardzo na szali zawazywać mogą w obec tego, że cała np. Union democratice będzie temu przeciwna, to projekty takie postawione przez partję radykalną mogą z łatwością upaść, jeśli do tego czasu wpływ giętkiego i zręcznego dyplomaty Jaurès'a nie stanie się zwyciężkim. Samo postawienie tej kwestji przez guesdyków było jedynie chęcią dotknięcia Jaurès'a i zamianfestowania swojej ortodoksyjności, pomimo bowiem że partja oficjalnie jest zjednoczoną, jednak dawny antagonizm frakcji przy każdej sposobności się ujawnia. Wprawdzie do klótni zarzarych, jak nigdy, nie dopuszczają starzy, wołając: „Niema różnic — jesteśmy zjednoczeni”, jednak przy rozpatrywaniu każdej kwestji zjawia się dwie lub trzy rezolucje, które trzeba odsyłać do komisji, a tu z spektakularną dokladnością, biorąc z każdej pewną cząstkę, miesza je w taki sposób, aby każdej frakcji się zdawało, że z nią się liczone najwięcej i aby tym sposobem dojść jeśli nie do jednodumności, to przynajmniej większości przy głosowaniu.

Drugą kwestyą na porządku dziennym była modyfikacya statutów zjednoczonej partji a mianowicie zmiana § 28, według którego do komisji administracyjnej nie mogą należeć deputowani. Wniosek pochodził od guesdyków, zbijał go przeto allemanisci, jaurésieci w obawie dyktatury Guesdycy.

Obie te kwestyje jednak nie wywołały żywego zainteresowania, wyzycielowano bowiem z niecierpliwością trzeciej — kwestji stosunku partji do związków zawodowych. Zaledwie przyjecha na nią kolej, natychmiast zapisało się do niej około 40 głosów, a pomimo zredukowania liczby tej do 16, zużyto na nią aż cztery posiedzenia.

Wnieściona ona została tak, jak na Kongresie w Amiens, przez guesdyków, którzy tam występowali jako przedstawiciele federacyi socjalistycznej departamentu Nord. Pomimo jaanego i kategorycznego postawienia sprawy przez Konfederacyę pracy, ze stosunków organizacyjnych z żadną partją polityczną zawiązywać nie będzie, pozostawiając członkom związków zawodowych najzupełniejszą swobodę brania udziału w akcji politycznej i należeniu do

jakiehadz party, guesdyci wystąpili tu z tymże samym wnioskiem, dodając, że jeśli Konfederacja pracy trwać będzie nadal na swem stanowisku, w takim razie dążyć należy do porozumienia pomiędzy polityczną a ekonomiczną organizacją proletaryatu *po za nią*, to znaczy, że związki zawodowe mogą wchodzić w porozumienie z lokalnymi sekcjami socjalistycznymi.

Wniosek, w ten sposób postawiony, oburzyl nawet przeciwników Konfederacji; zrozumiano, że planem Guesda jest dezorganizacja Konfederacji przez walkę polityczną, co zresztą przy jego zdawna znanej nienawiści do związków zawodowych łatwiej było do zrozumienia. Guesde z zarzutów dążenia do rozbitcia Konfederacji musiał się tłumaczyć, tyle jednak przy tem wylał jadu na syndykalizm, dowodząc, że rewolucyjną jest jedynie akcja parlamentarna — dążenie do pochwycenia władzy, wszystko inne nazywając wprost oszustwem, że ogólnie wrażenie nie uległo zmianie.

Jaurès i Vaillant występowali w obronie autonomii Konfederacji, twierdząc, że praktyka życiowa zbliży obie organizacje lepiej niż wszelkie traktaty, obecną zaś stosunek powinien być jedynie „wolna kooperacja”. Oczywiście przed Guesdem było wielu innych mówców, którzy również starali się złożyć za Konfederację a jednocześnie wyrażali bez ogródek, że „trzeba nią zająć, gdyż tylko partya powinna rządzić syndykatem”.

Ostatecznie jednak przyjęto rezolucję federacji departamentu Tarn, to jest jaurésistów następującej treści:

„Zwazywamy, że klasa robotnicza nie będzie mogła się wyzwolić inaczej, jak przy połączeniu akcji politycznej z akcją syndykalistyczną—to jest przez syndykalizm, idący aż do strajku powszechnego i przez socjalizm, dążący do zdobycia całkowitej władzy politycznej w celu ogólnego wywłaszczenia kapitalizmu; zwazywamy, że ta podwójna akcja będzie o tyle skuteczniejsza, o ile dwie te organizacje—ekonomiczna i polityczna będą miały zupełną autonomię; biorąc pod uwagę rezolucję Kongresu w Amiens, który zadeklarował swą niezależność od wszystkich party politycznych i zarazem wyraził cel swych dążeń, a cel ten uznaje jedynie partya socjalistyczna; zwazywamy, że to zharmonizowanie zasadnicze akcji politycznej z ekonomiczną sprawdzi niewątpliwie wolną kooperację władzy (dwoma organizacjami: Kongres wzywa wszystkich do pracy w kierunku rozproszenia nieporozumień pomiędzy Konfederacją a partya socjalistyczną”.

Ścisłe z powyższą kwestyą łączyła się następna—dotycząca zaprzytania na narodowe, militarny i wojnę. Konfederacja bowiem utwierdziła i nadal w swym programie działalność propagandę antymilitarną, której większość socjalistów jest przeciwna.

Dyskusja toczyła się około trzech rezolucyj: jednej złożonej przez Hervey'go, znającego antymilitaryzmu w imieniu federacji departamentu Yonne, drugiej— przez Vaillanta w imieniu federacji departamentu Sekwany, oraz trzeciej przez Guesda, w imieniu federacji departamentu Nord.

Zasadniczą myślą rezolucji Hervey'go było, że w obec dyplomatycznych i finansowych zatargów między państwami, zagrażających ustawicznie pokojowi europejskiemu, klasa robotnicza, nie mając wspólnych interesów z rządem i burżuazją swego kraju, powinna na pierwszym deklaryację wojny odpowiedzieć strajkiem wojskowym i powstaniem.

Rezolucja Guesda była tej treści: że nie czekając wojny, proletaryat dążyć powinien do pochwycenia władzy politycznej, co będzie najlepszą gwarancją pokoju i ostatecznego wyzwolenia. A zanim to nastąpi partya socjalistyczna winna dążyć do

skrócenia służby wojskowej, oraz odmawiać kredytu na wojsko, muryarski i kolonie.

Wreszcie nader długi rezolucja Vaillanta—przyjęta przez kongres w Linoles—i mająca być przesłana na kongres międzynarodowy do Stuttgartu, głosi, że rozbrojenie burżuazyi nastąpi przez zniesienie armii strajka i uzbrojenie ogólnie ludu, co ma nadać siłę tak, jak powszechne głosowanie. Aby przeszkodzić i nie dopuścić do wojny, partya socjalistyczna winna skierować całą swą energię do agitacji publicznej, manifestacji ludowych i interwencji parlamentarnej, a w ostateczności do strajku powszechnego i powstania.

Z kolei przyszła pod obrady zapisana do porządku dziennego kwestya agrarna, którą mało się interesowano. Ze względu, iż partya socjalistyczna pochlębiała innymi sprawami dotychczas bardzo mało zajmowała się kwestyą agrarną, postanowiono tedy wysłać komisję celem przeprowadzenia ankiety o warunkach pracy i życia robotników rolnych oraz o dokonanej ewolucji odnośnie do formy własności i sposobów produkcji. Rezultaty dopiero tej ankiety posłużą do opracowania programu reform agrarnych natchmiastowych, jako też do wydania broszur zastanowionych społecznie do proletaryatu rolnego.

Kwestya praw politycznych dla kobiet, gorąco przedstawiona przez feministkę, Dr. Pelletier, nie wywołała również dyskusji, bez oporu przyjęto wniosek jej, że polskie socjalistki postarają się w możliwie najprędzej czasie wnieść do Laby projekt przyznania kobietom praw politycznych.

Wreszcie na zakończenie kongresu rozpatrywano wniosek federacji Saône et Loire, żądający aby członkowie partyi socjalistycznej nie należeli do masoneryi, jako organizacyi łączącej w sobie zarówno socjalistów jak i wrogów socjalizmu. Kwestya ta wywołała ogromną burzę, znaczna bowiem większość socjalistów należała do masoneryi, oczywiście niezaważo po to by tam szczerzy propagandę iść, lecz dla względów karyerowiczostwa, od którego żadna partya wolna nie jest. Dyskusya jednak wykazała, że cały ten zatarg ma swoje źródło w ostatnich walkach wyborczych, gdzie masoni radykali zwalczali wszelkim sposobem masonów-socjalistów, bez względu na węzły bratersstwa korporatywnego. Jak wiadomo zaś sama kwestya była przedmiotem obrad w roku zeszytym na kongresie socjalistów włoskich, gdzie większość była za włączeniem i partyi wszystkich tych, którzy nie zechcą wystąpić z łóż masonskich. We Francji jednak, gdzie masonerya kulkiem do wioskiej nie jest podobną, gdyż pozwala na wszelkie najskrajniejsze teorie, decyzya podobna byłaby niedorzecznością. Kongres przeszedł też nad nią do porządku dziennego.

Iza Zielinska.



LIBERUM VETO.

Którzy nie kochają i nie żalują

Jeżeli choroby trzeba indywidualizować w dyagnozie i leczeniu, jeżeli wstyfu Pawła może być całkiem różny od tyfusu Piotra, to tembardziej indywidualizować należy społeczeństwa w rozbiórce i ocenie ich objawów. Dlaczego jeden naród jest masą wulkaniczną a drugi—złodowaciał; dlaczego Anglia mu

wstręt do zwalczonych przewrotów a Francya—wielkie do nich upodobańce; dlaczego socjalizm w pierwszej rozwija się pod postacią spokojnych trade-unionów a w drugiej—pod postacią rewolucyjnych syndykatów; dlaczego on w Niemczech zlobywa parlament a w Rosji od niego ucieka—te i tym podobne zjawiska są tak znanienne a ważne, że niepodobna ich zyszywać i cytować. Stary, a dziś już bardzo wyszczerbiony i szardawiały klucz materialistycznego pojmowania dziejów, którego Marx użył do otworzenia tajemnicy życia ekonomicznego, stał się w rękach jego ośmieszony i fanatycznych wyznawców wytrychem do otwierania wszystkich. „Nie bardziej nie wypaży faktów—powiada A. Menger (w *Nowej nauce o państwie*)—niż sprowadzanie tak różnolitego życia duchowego wraz z jego przemianami do jakiejś jednej wyższej przyczyny, np. do warunków ekonomicznych lub technicznych. Z równą słusznością można objaśnić tą samą zasadą bieg dziejów ludzkich, jak zmiany astronomiczne i geologiczne. Choroba wodza, który skutkiem tego w dniu rozstrzygającej bitwy nie wyda koniecznych rozkazów, może spowodzić upadek państwa i obalenie jego ustroju prawno-socjalnego, Gityły w fabrykach niemieckich pracownicy murzyńi albo kulisi chińscy, to nawet przy obecności wszystkich warunków ekonomicznych nie powstałyby nigdy demokracja społeczna”. Dzięki sekcjarstwu unieruchomieniu nauki o społeczeństwie przez ortodoksyjny socjalizm cała wiedza jej zamortyzowanych w myśleniu wyznawców skreślają się do kilkunastu twierzeń a cały słownik do kilkudziesięciu wyrazów. Nigdy fanatycy religijni nie powtarzali z większą bezmyślnością i jednodusnością swych dogmatów, niż ci burzowiele dogmatyzmu. Czem dla pierwszych była „wola boska”, tem dla drugich jest „materialistyczne pojmowanie dziejów”, dostarczając odpowiedzi tysiącom najrozmaitszych pytań i wyjaśnienia tysiącom najrozmaitszych tajemnic. Naturalnie i to wszystko, co się u nas dzieje, odłania swe sprężyny tylko „materialistycznemu pojmowaniu dziejów”. Od początku świata tak było i do końca świata tak będzie, że po za ścianami wszelkich hóżnie zawsze znajdą się ludzie, którym weale nie przekona prawomylne tożsamienie życia przez kapłanów „czyste wiary” i którzy w sobie lub około siebie poszukają innych jego objaśnień. Kacerstwo jest nieuleczalnym nowotworem wszelkiej prawowierności, która ostatecznie zabija; więc skorzystajmy z jego odwiecznego prawa i pozwólmy sobie na jedno bliźniacze wbrze „materialistycznemu pojmowaniu dziejów”.

Przed kilku laty poznałem zagranicą jednego ze starych nihilistów rosyjskich. Zbierając materiały do artystycznego zobrazowania tych wielkich fal rewolucyj, które od lat pięćdziesięciu przepływają przez Europę, bardzo chętnie i ciekawie badałem twórców i uczestników tego ruchu. Odtąd ten rzeki mi:

Nihilizm jest produktem wyłącznie rosyjskim—produktem społeczeństwa, które nienawdzi a w najlepszym razie lekceważy nie tylko to, co jest, ale i to, co było. My nie lubimy i nie cenimy ani naszej przeszłości, ani teraźniejszości. O pierwszej radzibysmy zapomnieć a drugą gotowi jesteśmy doświadczenie niszczyć. Bo powiedz mi pan, co ja mam u was kochać i czego strzedz od was? Nasza historia—to nieprzerwany pomruk okrucieństwa, jaki lub młeczenie—aż strach spojrzeć w te obrzydliwy galeryj z niezliczonymi obrazami tyranii. Nasze życie obecne—to wielka i straszna tortura dla wszystkich dusz, w których najskrajniej drga pragnienie swobody. Co innego wy. Do nihilistycznej, a nawet do żadnej głębszej rewolucyjnej

stępcie niezdolni. Kochacie awoja przeszłość aż do balwochwaltwa, znajdującę w terażniejszości mnóstwo pamiatek historycznych, których nigdy nie zniszczyliscie dobrowolnie. Najpełniej wydaje im się to możliwem, że zdzybiście wielką, rozjątrzoną masę rzucili się do zbierania jakiegos zniawidzowanego przytyku tyranii i gdyby ktoś wam krzyknął, że w nim nowoaw Kociuszko, cofnelybyscie się od napadu a po kilku takich doświadczeniach zgslabyscie w sobie cały ogien rewolucyjny.

Pozornie nasz krwiozerezy, anarhistyczny, lewzeględnj, niszczycielski radykalizm bojującego socjalizmu zdaje się nie tem przeczyć. On w przeszłości i terażniejszości niczego nie kocha, nie ceni i nie żaluje, wszystko gwałt poświęcić na ofiarę swoim celom a nawet swoim chimieron. W rzeczywistosci jednak zachowanie się naszego społeczeństwa stwierdza poglad wopominanego nihilisty. Socjalizm nie był u nas nigdy popularnym netylko dlatego, że podminowywał klasy posiadające, ale także dlatego, że odrzuca wystąpić z dżalnościami kosmopolitycznymi i zniwaga dla patryotyzmu. Ogół wszakże zachowywał szacunek dla jego ideologii i uznania dla jego bohaterstwa, uważając go poniekąd za system etycznych, choć za słabych błędów.

W ostatnich latach potworzyły się nawet sekcje zorganizowane i niezorganizowane „koła sympatyków” socjalizmu, z których on czerpał dużą pomoc moralną i materialną. I oto teraz wszystko to znikło: niema już uznania dla ideologii, bohaterstwa i etycznych błędów, niema koł sympatyków, pozostała tylko odosobniona, odcięta od związku z ogolem, wygradzona, zniawidzona i przeklinana konfederacja rewolucyjna. Chociaż to brzmi paradoksalnie, jest jednak faktem, że konfederacja ta, pomimo że zawsze przeciwstawiała się społeczeństwu, była silna jego — często bezwiednym i mimowolnym — poparciem i w szybkim tempie nosiwała naprzód rozwój jego atomunków. Dziś pozbowiana tego poparcia osłabła a wyzwaszy przeciwko sobie do zwycięzkiej walki niej ogół po za niecałą sfera robotniczą powstrzymala na długo u nas ewolucję społeczną. W tym właśnie skutku tkwi główna jej wina, która nas podobna do czynienia jej wyzwolito i oskarżen.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego nasz ruch socjalistyczny w okresie rewolucyjnym objawiał taką pogardę i nienawiść dla kultury narodowej, takie niszczycielstwo, takie lekceważenie okropnych następstw, które się wyraziły zupełnym rozstrojem życia, ruiną materialną i gorsem od wszystkiego zdżinieniem moralnem ludu, który długo, bardzo długo nie wyleczył się z tej choroby? Dlatego, że ten ruch nie był istotnie robotniczym, z głębi warstw ludowych płynącym, lecz z góry — jeśli nie narzuconym — to sztucznie podniecany. Kierowali nim dawniej prawdziwi bohaterzy, ludzie z duszami wypalnymi w wszystkich uszlachetniających ogniach, wzniosli marzyciele i idealisci. Potem dostali on się w ręce sportowców i zawodowców rewolucyj, którzy po za sobą szczerze niczego nie kochali, niczego nie oszczędzali, niczego zachować nie pragnęli. Chcieli oni zapiecignąć naszą przeszłość, jak miazmatyczną i arotną piecarkę, która kiedyś służyła za ochroniko zbdżom i złodziejom, a wszystkie instytucje terażniejszości wyświeć w powierze minami. Społeczeństwo było w ich oczach tylko uorganizowaną zbrodnia, bezprawiem i wszystkim, gromadę zabezpieczonych przemocy opryszczka a jego kultura miała dla nich taką wartość, jak stare śmiatniko, w którym tylko archeologowie wygrzebywać mogą szcztaki cywilizacji.

Zleorganizowanie życia społecznego odbilo się zupełną dezorganizacją partji, któ-

ra go głównie dokonała. Dziś znajduję się ona w zupełnym rozpędzie a odłam przeciwny dotychczasowemu jej kierunkowi pod maską zgodę potępsa po z całą stanowczoscią. Życzymy jej, żeby zmartwychwstała z popiołów odrodzona; to znaczy: omyta z krwi, oczyszczona z nienawiści do swego społeczeństwa, uleczona z szalu, pamiętna na to, że jego kultura jest skarbem, którego niszczyć nie należy, bo tylko on dostarczy sił do dalszego rozwoju i świadoma tego, że ona jej zniszczyć nie pozwoli i ochłonawszy z teroru wreszcie na nią zamoczy pomści. Bzdobył tego nie było, ale obawiam się, że w najbliższej przyszłości z reakcją rządową złączy się reakcja społeczna, która zacznie dusić zwywoli postępowe i na długo jej osłabi. Komu to zawdzięczać bzdżemy? Ludziom, którzy po za sobą i swoją partję niczego w narodzie nie kochają i nie żaluja.

Psół Prawdy.



Nasza nauka historyczna a wymagania nowoczesne.

(LUZNE UWAGI).

Nie tak dawno to czasy, kiedy uczeni nasi stale zasilali czasopiśma europejskie artykułami o polskim ruchu naukowym w dziedzinie historycznej. Uważano to za obowiązek i konieczność. Rozumieli, że należy utrzymać ciągłość, nieprzerwaną łączność z europejską kulturą i nauką; że należy oświecać i informować cudzoziemców o stanie badań naukowych w kraju, o którym tak powierzehowne krążyły, tak płytkie panują pojęcia. Zamieszczali tedy Pawiński od r. 1878 umienne i wyczerpujące sprawozdania w paryskim „Revue historique” („Revue Historique”). Głównie stało tego niestrudzonego pracownika i badacza, zapoznawata na tem polu głucha, niemożniemca cieża. Jedynym w powaznem wydawnictwie bibliograficznym historycznym w „Jahresberichte der Geschichte als Wissenschaft” Towarzystwa berlińskiego, dział historyografii polskiej prowadził L. Frankel. I dopiero przed rokiem w „Revue historique” na osteroczek przez prof. Pawińskiego miejsce, ukazał się zwycięzki referat p. J. K. Kochanowskiego, poświęcony rozwojowi historyografii polskiej w drugiej połowie XIX stulecia.

Wzrępanie przedmiotu nie było bynajmniej zamiarem referenta. Nazywał mian jego pracy był zbyt obzerany i bogaty; należy zauważyć, że obzeranictwo historyczne w r. 1901/02 stanowiło 10%, wszystkich wydawnictw polskich w ogólności. Zresztą, ani na chwilę nie wątpimy, że w niedalekiej przyszłości pióro tak kompetentne postara się nakreślić szersze, obszerniejsze studjum owa obecnie zleżka skieroawaną drogę rozwojową; otrzymamy wówczas, w tej dziedzinie opracowanie wyzaczające, szczegółowe, jakiego doczekały się już dzieła filozofii polskiej w ostatnim dziesięcioleciu, i) a jakie w zakresie historyografii naszej coraz bardziej naglana sta-

je się potrzeba. Natomiast w sekcju niemieczym, nadzwyczaj żywo i umiejętnie napisanym, p. Kochanowski pragnął jedynie pomódl udzioczeniem zorientować się w przedmiocie, dać rzut oka na stan obecny dziejowiskarstwa ojezycznego, wytknąć przepowiadając charakterystyczne publikacji archiwalnych i monograficznych nuda synkry. i) Celem tego — należy przyznać — dopiła w zupełności. A zarazem, co ważniejsza, dostarczył obfitego materiału do rozmyślań. Albowiem z nieprzetrpą koniecznością nasuwają się pytania: czy ów charakter specyficznego naszej nauki historycznej nie pozostaje w sprzeczności z wymogami czasu? czy owa specywalizacja skrajna, owa zaskalenie się badawcze historyków polskich są w rzeczy samej pożądane lub niezbedne? (Odpowiedź nie może pozostawać wątpliwą). Nie myślimy zapoznawać znaczenia i wartości specywalizacji naukowej. Lecz szcżymy, że podobna specywalizacja nie jest pożądana, o ile panuje wszeczhłównie w danej dziedzinie naukowej, niekierowana i niemiarukowana przez filozoficzno-wiatyczne dążenia i objawy. Żad nie jest pożądana z tego względu, że historyk, zapatrzonny w drzewa nie dostrzega lasu; że w zaoctretzeniu specywalizacji stara się jednostronnie podkreślać znaczenie ciasnego koła swych szczególowych badań i roztrząsań, przywiązując do drobnotek wagę pierwszorzędą, wyznaczając im miejsce wybitne w całości. Miarukowanie krańcowości tych docieków zmudnych a bezpłodnych, regulowanie poglądów na to, co jest ważnem, a co znaczenia istotnego dla nauki nie posiada, jest rzeczą netylko pożądaną, lecz konieczną. A jest ono zadaniem prac teoretycznych.

Niestety, na niwie teoretycznej rażące spozstrzegany ubdostwo. Zapewne, nie posiadamy Lamprechtów i Brajsów, Xenopółów i Bernheimów, Flintów i Wipperów, Karczewów i Lorenzów. Ale — co gorzsa — nie posiadamy również myślicieli mniejszej miary, których tak wielką wykazuje liczbę nauka niemiecka, rosyjska, czy francuska. Niepodobna jednak nie zauważyć, że w ostatnich czasach nie brak u nas symptomatów ożywienia w tej dziedzinie, zapowiedzi energicznej i wyżonej działalności. Objaw ten pocieszający zdaje się pomyślnie wróżyć o przyszłości. I niewątpliwie traktowane, szcżymy, szeroko i umiejętnie traktowane, zbdżoną u nas z czasem należne sobie miejsce, staną się przedmiotem gruntownych rozpraw naukowych. Dawniej — nieestety — działo się inaczej. Gdy Lamprecht swemi pracami, stanowicim epokę w dziejach rozwoju myśli historycznej, wywołał ożywiony ruch umysłowy całego niemal świata, gdy zewsząd popyspały się niezliczone prace polemiczne i krytyczne, nauka polska samodzielnie nie odezwała się ni słowem. Polobny atomunek do zasadniczych problematów nauki historycznej stanic się z czasem całkiem niemożliwym, ruch ożywiony na tem polu — niemożliwym i niezbednym. Zwłaszcza nowopowstały „Przegląd” — organ dobrze redagowany i wysoce sympatyczny — odrobic winien to, czego niedocenił i zaniedbał stary „Kwartalnik” historyczny.

Co jeszcze przed dziesięcioju laty było przedmiotem namiętnych i gorących sporów, obecnie nie może już negać wątpliwosci; żyjemy w epoce syntezy naukowej. „Zmęczyliśmy się już” — powiada Paul Hindenburg, przystępując do wspaniałego przedsięwzięcia syntezy nowoczesnej — zużyło nas to ciągle gromadzenie materiału, pra-

1) Revue hist., t. VII (1870), str. 141—151; t. VIII (1875), str. 406—417; t. XVII (1893), str. 152—164; t. XIX (1897), str. 366—379.

2) H. von Struwe. Die polnische Philosophie der letzten zehn Jahre (Archiv für Philosophie, I Abt. B. XVIII—1905).

3) J. K. Kochanowski. Le développement de l'Historiographie polonaise dans la seconde moitié du XIXe siècle (Revue hist., t. LXXVII, str. 374).

4) Por. zbierane prac samego Lamprechta dane bibliograficzne z 3-m wydaniem I tomu jego „Deutsche Geschichte”.

gniemy obecnie opnować co duchowo; pragniemy przez szeregów przedostać się do tego, co jest celem istotnym nauki⁴⁾. (Wzrost kośtycznemu traktowaniu rzeczy doprowadził w niektórych dziedzinach do ożywionych rozpraw metodologicznych. A i tam nawet, gdzie do tego nie doszło, gdzie nawet wielu badaczy znużeniemu przewrotu nie uświadomilo sobie jeszcze, przelom podobny nastąpił. Najlepiej tego dowodem owa zmiana w sądach o znaczeniu naukowym studiów filozoficznych. Przed trzydziestą jeszcze laty uczęszczanie historyka na wykłady filozoficzne uważano za heretycz nieledwie. A czyż można sobie dzisiaj wyobrazić historyka, któryby nie uznawał wykształcenia filozoficznego za konieczny warunek i przesłankę racjonalnie pojętego fachowego wykształcenia, prawdziwie owocnej pracy naukowej?)

Specjalnie na polu historycznym, obok dawnych dziedzin pracy i metod, które w dalszym ciągu uprawiane być powinny, wytknił okres syntetyczny nowe zagadnienia, nowe wymagania sformułował i nakreślił, w dwie strony zwłaszcza skierował wysiłki: w kierunku sunych głębin procesu dziejowego, badając z punktu widzenia psychologicznego elementarne, żywiołowe zjawiska historyczne; z drugiej zaś strony, w kierunku wyżyn uogólnienia dziejowego, w kierunku powszechno-historycznym, albowiem dążenia do złozenia syntezy natury i ducha w nowych, odpowiadających epoce naszej formach zaspokojone być powinno.⁵⁾

I dlatego też na pierwszym planie postawić należy: z jednej strony—dzieje znowu ożywcze, obok dawnej historii państwa, dziejów politycznych; z drugiej—dzieje powszechne, szeroki zakres badań porównawczych, które dotychczas uposiedzone z gorliwością godną lepszej sprawy, tak mało podciągały u nas pracowników, tak mało znajdowały miłośników i adeptów. Zwłaszcza, jeśli porównamy nasze stosunki z resztkami niewątpliwie znaną epoką spotrzeżniami różnicę. Tam pracują samodzielnie badacze tej miary, co Winogradow, Kowalewski, Kartiejew, Ostrogorski, Tarle, Pietruszewski, Luceycki. Tam, na polu historii powszechnej panuje ruch nader ożywiony; wybitne dzieła historyków obcych znajdując natchnienia czytelników i domaczej. Pod tym względem—powiada słusznie p. Witold Nowodworski w swem pięknym sprawozdaniu w „Przeglądzie historycznym”—literatura rosyjska może być nazwana nader bogatą, gdy tymczasem nasza... razi wprost ubóstwem. Jest to zrozumiale zupełnie następstwem gwałtnej naszej biedy ekonomicznej i uciążliwych warunków politycznych, które uniemożliwiają rozwój naszej nauki. *Przy tem uczynkiem powina wrzyna jedna i na naszych historyków, którzy żyli się zasklepiła... w badaniach specjalnych własnej przeszłości.* Ochoć trudno wymagać od naszej badaczki prace samodzielnych w dziedzinie historyi narodów obcych, gdy brakuje nieraz pracowników na polu badań dziejów ożywczych, jednakże zpożądaniem byłyby i nader użytecznym prace, popularyzujące wiedzę historyczną, zdobyta przez historyków obcych a wydzielającą rozwój innych narodów. Podniałoby to poziom umysłowy naszego społeczeństwa, rozszerzyłoby jego widnokrąg umysłowy, a wywarłoby wpływ ożywczy i na naszą historyografię, która obficie w prace monograficzne, zacieśniające często zakres swego badania do drobnych szczegółów, ale których brak dzieł o charakterze szerszej syntezy historycznej. *Historycy nasi w swoich badaniach rzadko stosują metodę porównawczą, co warunkuje się wia-*

śnię... nader słabym, nikłym nawet ruchem w dziedzinie historyi powszechnej⁶⁾. Pod tym względem ostra, wytrącająca z letargu pobudką mogą być słowa znakomitego, społecznego historyka—myśliciela: Jede tiefere Auffassung menschlichen Geschehens muss universalgeschichtlich sein⁷⁾.

Na zakończenie tych dorywczych spostrzeżeń i uwag ulotnych, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nie posiadamy dotychczasowych wyczerpującego (nie zaś podręcznikowego) opracowania całokształtu dziejów własnego społeczeństwa. A prztem wysoce charakterystyczna jest rzecz, iż odnośne ulamkowe próby syntetyczne wyszły z pod pióra uczonych cudzoziemców (Roepell i niedawno zgwały kontynuator jego—Caro)—fakt, wobec którego wszelkie komentarze są najzupełniej zbędne. W niczem może zacofanie nasze nie wydatniło się jakkolwiek. Tacy Czasi mają Tomka, Schlesinger'a i Bachmann'a, Austriacy—Krones'a i Habera, nawet Szwajcarzy—Henne-am-Rhyn'a, Van Muyden'a, Dändliker'a. We Francji po dziełach dawnych Michelet'a, Daresta i Martin'a, przyszła kolej na wspaniałą pracę zbiorową, redagowaną przez Latina'a, której tom VII niedawno się ukazał. Nie mówimy już o Niemcach, którzy zarówno w uogólnieniu, jak w szczegółach, niedościgniętymi są mistrzami. A u nas na tem polu jakia panuje załdź! Jakże zacofanie wyziera z zewnątrz, i jakie bolesne przebiega ubóstwo! Toż też praca skuteczna nad poprawą tych stosunków wymagać będzie dużej sprężystości i energii, zdolności i wiedzy, skrupulatni i metody, poważnych, zbiorowych wysiłków.

Tak się przedstawiają nasze zadania w tej doniosłej dziedzinie pracy naukowej. Jeśli uświadomimy sobie wymagania momentu dziejowego, jeżeli zrozumieimy ducha czasu, wskazania epoki,—dojdziemy do wniosku, że te cele sobie wytknąć, tym zadaniem sprostać, będzie musiała w niedalekiej już przyszłości polska nauka historyczna.

Jadich Zwierghausen.



Z MUZYKI.

„Wyrok”, opera w 2 aktach Zygmunta Noskowskiego.

Wtwórczość operowa polska, która przez całe lat dziesiątki pozostawała w stanie absolutnej bezczynności, obduziła się od jakiegos czasu do nowego życia. Coraz częściej ukazują się na scenie warszawskiej lub lwowskiej widowiska muzyczne autorów swoich, z których niejedno posiada warunki pewne trwałego i zaszczytowego żywota w repertuarze. Zacieśnienie opinii dla coraz poważniejszych wyników turnieju artystycznego wzrasta stopniowo, a jest silniejsze z tego względu, że nie tylko zapaloczy, twacy się do czynu przedstawiciele młodszego pokolenia doświadczenia na tej drodze swoich sił, lecz równocześnie z nimi przystąpili do działalności w nieupravianym poprzednio kierunku starsi a wybitni kompozytorowie polscy.

W szrankach walezących pod sztandarem

szuki narodowej, nie mógł nie znaleźć się, i to na stanowisku prodującem, Zygmunt Noskowski, twórca poważny, artysta typowy, którego polot wciąż bijny a charakterystycznie swojaki, wzbogacił niejednokrotnie współczesną naszą literaturę muzyczną kartami pierwszorzędnej wartości. Przed kilku laty pojawiła się jego „Livia (Quintilla)” opera o zacięciu klasycyzmem, w której nerw kompozytora scenicznego parł energicznie do zwalczania wpływów i nawięknie uczonego symfoniści.

Ze spostrzeżeń uczynionych przy wstawieniu pierwszej swojej pracy na wiecie dramatyzmu muzycznego, Zygmunt Noskowski potrafił skorzystać umiejętnie, kiedy przystąpił do kreślenia partycyi „Wyroku”. Budowa poszczególnych ustępów w tem dziele, równomierny stosunek wzajemny między śpiewem a orkiestrą, oraz sposób użytkowania środków, których do starca kompozytorowi bogata technika nowoczesna, wskazują wyraźnie, że układając plan „Wyroku”, autor kierował się poglądami świeżymi i swoimi.

Nowa opera Zygmunta Noskowskiego odznacza się przede wszystkim tą własną zaletą, niezbyt często spotykamy w współczesnym repertuarze teatralnym, że jest w wysokim stopniu oryginalna. Baczne wstuchanie się w tematy śpiewu i śledzenie szczegółów pomysłowych mistrzowskiego opracowania, nie doprowadzają do wykrycia żadnej reminiscencyj inego kompozytora. Zarówno formy, zawsze wyraźne i przeważnie wzięte — jak melodie, jasne, a przystępniejsze w ogóle, niż w porównaniu dnuych pracach Noskowskiego,— jak wreszcie barwne nadzwyczaj i wybitnie nastrojowe koloryty harmonicznej podłoża, stanowią w tej operze nowej własności niepodzielna autora.

Melodyjność, tego najbardziej przez melomanów całego świata ulubionego prędku twórczości operowej, spotykamy w partycyi „Wyroku” poddostatkim. Rytmunek notowań lirycznych, oprawdwa, snuje się nieraz w sposób nieco ekcentryczny, z częstym zastosowaniem interwałów odległych, lub nadmiarowych, mało dotychczas używanych przez ogół twórców operowych. Dlatego też, niektóre śpiewy nowego dzieła, pomimo niezawisłości rytmiki nie są tak łatwe do uchwycenia i zapamiętania.

Nie musi to być jednak, jak mogłoby chcieć upatrzeć oponenci z zasady, żaden czyn karygodny w muzyceznym sztuce twórczej, skoro posługują się nim chętnie głośni przewodcy nowych szkół zagranicę. Do wodzi to tylko, że Zygmunt Noskowski, komponując dzieło świeże, pragnął i w tym kierunku, zarówno jak pod względem kolorytów i techniki stanąć na wysokości nowych prądów.

Partycya „Wyroku”, zgodnie z dramatyznością libretta, obfituje w silne akcenty, które autor miejscami podkreślał jakrawymi barwami. Przeważają sytuacje nastrojowe, przeplatane wszakże efektownie, (zwłaszcza w pierwszym akcie, obejmującym zregną epokopowey), ładnymi ustępkami charakterystycznymi. W przeciwstawianiu kontrastów, nie mniej jak w potęgowaniu wyrzucen uczuć silnych, Noskowski okazał się twórcą pomysłowym a szczerzym. Bujność siły żywotnej, tryskającej na każdym kroku z cennyh kart jego dzieła jest godniejsza uznania i podziwu z tego względu że obduziła się nie w organizmie młodym i niespracowanym, lecz w człowieku, mającym już po za sobą działalność wieloletnią.

Prawdy więc okazuje się, że w sprawie artystycznego polotu czynnikiem świadomości jest nietylko wiek autora, ile zdrowy zasób energicznych sił twórczych.

Boymir.

⁴⁾ Przegląd hist., t. II, str. 247—8.

⁵⁾ K. Lamprecht, Moderne Geschichtswissenschaft, Freiburg iB 1905, str. 104.

⁶⁾ Nachod, Geschichte von Japan, Gotha, Bd. I.—str. V, par. swazi Lamprecht.

LITERATURA SKANDYNAWSKA.

Sophus Michaelis

i jego najnowszy utwór.

Do śmierci Jacobsena z pośród licznej rodziny literackiej w Danii, jedynie Sophus Michaelis w równej mierze mierze talent swój oddał wyłącznie na usługi piękna bez żadnych celów ulicznych. Obaj poeci mają niewielką wrażliwość na piękno w przyrodzie. Jacobsen kocha naturę miłością badacza, pierwotnie nawet zamierzał poświęcić się studiom przyrodniczym, w Michaelisa tkwi miłość dla piękna w ogóle z pewną przymieszką mistycyzmu, nabytego wskutek przecięcia się kulturą wieków średnich. W jednej z nowel pisze: *wprawdzie: — Niemasz nie równie cichego, jak gwiazdziste niebo. Miłaczę ono nily śmierć, a przecież rubcu i pedu peluc. Złote brły wiesz na niebios sklepiancy w niezręczności, od wieków jednakojej od siebie odległości, kolyaane lekkiem podmuchem, który jednak nie dozwala im zmienić położenia. Ale nigdy nie dojdzie nas głos z tamtego świata; bardziej miłaczę, niż śmierć śni, skrzyż się on tysiącami oczu na nas spoglądających. Skłonny jest Michaelis przypuszczać istnienie związku komunikowania się pomiędzy nami i wzechświatem.*

Jest między tymi poetami zasadnicza różnica w sposobie reagowania na owo piękno przyrody — różnica tkwiaca w ich organizacji duchowej i fizycznej. Jacobsen, noszący w sobie zaród nieuleczalnej choroby, której uległ w młodym wieku (38 lat) mowoli bardziej odczuwał rozkład i śmierć w przyrodzie, niż Michaelis, który wrażliwy jest więcej na jej pełne bujne życie. Co za tem idzie i język obu — przepyszny, bogaty — u Jacobsena miewa barwy i tony niekie, elegijne, u Michaelisa przechodzi niekiedy wprost w orgię jaskrawych, goryczy farb i dźwięków.

Z pośród żyjących obecnie duńskich poetów pod względem piękności języka dorównywa Michaelisowi może tylko Johannes Jorgensen. Wogóle niezrównane mistrzostwo formy cechuje poezję Michaelisa treści przeważnie refleksyjnej i opisowej; wydał ich kilka zbiorów. (Debiutował tomikiem p. t. *Digte* (Poezje) r. 1889. W 1899 wyszedł zbiorek *Golblomster*, w 1898 *Sirener*, w 1904 *Palmorne*).

Wpółżone życie ze swoją nędzą małą, walka podstępna, nienawiść skryta nie pościąga Michaelisa estety, czuciela życia wybijającego, zdrowego, silnego żywiołowych, walk zaszarych ale jawnych, nienawiści i miłości bezwzględnych, więc cofnął się po tematy do wieków średnich, aby stworzyć piękna, pełną czaru poetyckiego powieść p. t. *Aeltes* lub nowelę a raczej hymn miłości prozą p. t. *Giovanna*.

Poczuwał się jednak do obowiązku poświęcenia nieco uwagi własnemu pokoleniu, stąd powstała powieść p. t. *Vanemennester* (Przyzwycajoniowcy) oraz nowelki, zawarte w zbiorku p. t. *Nymd*, (Grzech) ponieważ za przedmiot mają grzech miłości. Lecz pomimo rozszaniach i tu szczerze piękności poetyckich, utwory te nie zachwycają; nie wywołują w czytelniku wrażenia rzeczy oświeconych. Dzieła czyste fantastyczne lub oświeczone, zaczerpniętych z dalekiej przeszłości mogą zadowolic piękem, które moznaby nazwać zimnem — prace kierunkowo wybitnie realistycznego, współczesne, muszą być przeżyte, a przynajmniej odczute, inaczej nie oddziałają na umyśle.

Ostatnią swoją pracę, to jest try aktywny dramat, wydany tej jesieni, wziął Michaelis z niezbyt odległych czasów a mianowicie

z rewolucji francuskiej. Sztuka p. t. *Revolutionsbriljoll* (Republikańskie gody) rozgrywa się w starym szlacheckim dworze, należącym do Alajny de l'Estaille, zaręczonej z rojalistą, wychodząc Ernestem des Tressailles. W sam dzień ślubu republikańscy napadają na zamek, oficerowie pod wodzą pułkownika Marka Arzona wkraczają i zajmują wspaniały pałac, naprzecde składają sąd na właścicieli i skazują nowożeńca na rozstrzelanie — pani zamku darowują życie.

Zbliża się noc — ślubna noc, po której ma nastąpić rozstrzelanie młodego męża. Ślubna noc jednak zamienia się w grób miłości Alajny — kochanek nie może opławić łką przed śmiercią, drzy, płacze, jak dziecko, ganie więc zupełnie miłość bohaterki a w duszy jej rodzi się współczucie i litość. Za jej tego dziecka blądzącego i dyocogającego na myśl o śmierci — postanawia ocalić mu życie.

Wzywa przywódcę najedźnego oddziału i prośba niepozabawioną kuszących obietnic skłania go do zdradzenia własnego stronnictwa. Marek ze skazancem zamienia suknie. Rojalista wymyka się, republikański pozostaje, aby ponieść śmierć szaloną. Towarzysze chcą ulaskwić Marka, lecz on czuje, że za zdradę winien dać życie i chce ponieść śmierć w przekonaniu, że idea życia nowych zwolenników, gdy się stanie zdosę sprawiwołości.

Ta wielkodusność bulzi w Alajnie owiellbieni i miłość. Pragnie ocalić życie bohaterowi dla siebie, dla własnego swego szczęścia i wskazuje mu ukryte wyjście, lecz on nie chce korzystać ze sposobności ucieczki. A nawet, kiedy przyjaciele wprowadzają schwytanego aryotratkę, ażeby śmiercią swoją wrócił Markowi życie, on nie odstępuje od swego zamiaru — przewidziany, że obowiązek nakazuje mu umrzeć za zdradę idei, którą ukochał ponad wszystko — i gnie niezczyciwości.

Sztuka posiada wysoką wartość literacką, lecz postaciem brak życia samostnego i charakteru. Autor zamierzał nerwowę, miękkię, kobiecej naturze aryotratkę przeciwstawić silną, energiczną, prawdziwie męską duszę szczerzego republikańca, lecz obaj przemawiają jednako w językiem i jednako objawiają swoje uczucia wobec zbliżającej się katastrofy.

Dla czego bohaterka, widząc słabość Ernesta w obliczu śmierci, prezentuje go kochać — jest zupełnie jasne. Słabość ducha mężczyzny może wzłudzić w kobiecie rozmaite uczucia prócz miłości, ale dlaczego tak samo się objawiający lek u Marka nie wywołuje tego samego skutku?

Z powodu wskazanych braków piękny ten, miejscami wzruszający dramat nie odpowiada powodzenia na scenie.

Józefa Klemeniewiczówna.

SPRAWY EKONOMICZNE

Gubernia Lubelska

STAN EKONOMICZNY

(Dokończenie).

Opodatkowanie.

Ogólna ilość mieszkańców w gub. Lubelskiej podług spisu ludności wynosi 1,160,682 osoby, ponieważ wysokość podatków pośrednich w całym Królestwie polskiem według obliczeń p. Zają-

kiego w roku 1894 wynosiła na głowę 9 rb. 17kop., wypada więc, że cała gubernia Lubelska opłaca tego rodzaju podatek w sumie 10,538,260 rb. 54 kop.

Podatki od ziemi dzielą się na: rządowy, specjalne, gminne i podatki w naturze.

Podatku rządowego ziemia dworska opłaca 393,267 rb., włościańska—449,298 r., osad—29,680 r., razem 872,243 rb.

Podatków specjalnych ziemia dworska opłaca 123,977 r., włościańska—164,464 r., osad—16,007 r., rządowa—579 r., razem 305,024 rb.

Podatków gminnych ziemia dworska opłaca 116,857 r., włościańska—132,119 r., osad—19,162 r., rządowa—1,988 r., razem—270,126 rb.

Podatki w naturze, zmienione na gotowiznę wynoszą: z ziemi dworskiej—67,543 r., włościańskiej—158,471 r., osad—14,979 r., rządowej—273 r., razem 241,236 rb. Razem tedy ziemi dworskie opłacają podatków 701,611 r., włościańska—904,350 r., osad—79,828 r., rządowe 2,840 r., ogółem 1,688,629 rb.

Pod względem wysokości podatku z morga, obciążenie ziemi w gub. Lubelskiej jest bardzo słabe, wynoszące przeciętnie 31,8 kop. Niższe obciążenie spotykamy jedynie w gub. Siedleckiej.

Jak w innych, tak i w Lubelskiej gubernii najmniej podatku z morga płaci ziemia dworska; dla porównania przyłączam tabelicę, zestawiającą wysokość podatku z morga z rozmaitych kategorii ziemi.

Ziemie	Podatek z morga				
	Podatek rządowy	Podatek specjalny	Gminy	Natury	Wszystko
W ogólności	31,8	31,1	4,3	6,1	61,5
Włościańska	32,5	31,9	11,1	10,2	75,7
Dworska	24,6	8,4	7,2	1,6	42,2
Osad	—	—	—	—	—
Regulacyjne	—	—	—	—	—
W górze	—	—	—	—	—

Ziemia włościańska opłaca o 28,8 kop. z morga więcej, niż ziemia dworska, jest to ciężar ogromny i nizcem nieusprawiedliwiony. Wysoki podatek z ziemi osad da się wytłomaczyć pobocznymi zarobkami osadników i większą wartością ich gospodarstw. — Rządowa ziemia płaci podatek bardzo mały, chociaż ze wszelkich urządzeń korzysta na równi z ziemią prywatną. — Wobec tego wszystkiego reforma podatkowego systemu wydaje się konieczną i nagłą.

Na zaspokojenie ogólnych potrzeb miejscowych pobiera się jeszcze podatek:

Z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych 46,497 r.
Z budynków fabrycznych 33,760 r.
Z budynków miejskich 37,994 r.
razem 118,241 r.

Z tychże źródeł podatek rządowy wynosi:

i w sprawie językowej, o którą walka pochłania tyle energii administracyjnej, bo to, według oznajmienia przedstawiciela generalnego gubernatora warszawskiego, prezentują już istniejące przeszkody do prowadzenia biurowości w organach samorządu miejscowego w języku polskim, z wyjątkiem atesunków z administracją. A czyż dawno to czasy, kiedy, za sformowanie w języku polskim uchwały gminnej, obradujących chwytno i wywożono do gub. archangielskiej? Trzeba będzie, prawdopodobnie, ustąpić i na innych punktach, np. zgodzić się, jak to zalecał przedstawiciel polscy, na głosowanie powszechne podczas wyborów do samorządu ziemskiego i miejskiego, oraz przychylić się na stronę tychże przedstawicieli, krytykujących niewłaściwość ograniczenia praw wyborczych ludności żydowskiej i t. d.

„A że do ustępstw nikt nie ma wielkiej ochoty, że ustępstwa są wogóle czynione pod naciskiem absolutnej niemożności bronią starych szatańców widać to z samego faktu postawienia kwestyi w rodzaju ograniczenia praw wyborczych różnorodnych grup ludności. Widac to również i z tego, że władze, nie obawiając się już wprowadzenia języka polskiego do samorządów miejscowych, ciągle jeszcze odpychają myśl wprowadzenia go do szkół średniej z prawami i do uniwersytetu warszawskiego. I tu wypowiada się silna zastarzała nawykowość, oraz wychowanie, aby nie dać zbyt wiele, bo już społeczeństwo zadawoli się i temi drobnymi ustępstwami?”

„Czyż trzeba dowodzić — kołczy swe uwagi gazetą — że wypracowanie to opiera się na bardzo nikłych podstawach i, jak wszelkie tego rodzaju rachuby, niema najmniejszego znaczenia przy rozstrzygnięciu kwestyi znaczenia państwowego. Przewlekanie decyzji w jakiegokolwiek kwestyi, dotyczącej pilnej i najzupełniej słusznej potrzeby ludności, nie leży bynajmniej w interesach państwa, lecz, co najwyżej, w interesach biurowości. Łącząc zaś te interesy można jedynie z zatarzałego, szkodliwego przyzwyczajenia.”

Rada, wznawiając artykuły o kwestyi polskiej, mówi:

„Kwestya polska jest zbyt obszerna, aby ją można było ocenić z powodzeniem, idąc w chłomątkach interesów partyjnych. Całe dziedziny tej kwestyi uobozują zupełnie wagi naszego społeczeństwa postępowego, wówczas gdy prasa reakcyjna prawie bez przeszkód czyni z tej strony swe zabieganie „chunbuskie” na Polskę i oddziaływa z powodzeniem na kółka decydujące.

„Te same kółka, czy to pod wpływem natlenienia z organów reakcyjnych, czy z własnej, niezmiernie niewypielonej lekomyślności i ślepoty, — przebijają w dawnej całkowitej niezajomości kwestyi polskiej, oraz istoty potrzeb i zadań polskich. To, wzorem Karskera, bieżąca w bezsilnej, dźwięczącej złośliwej męcie wody Wisły, to zaczyna być już z uprzejmych partnerami polskimi z Rady państwa, to wracając urządzają weselą maskarad, całkiem niedostosowaną do wymagań chwili.

„Taka maskarada, dość lichego gatunku, odbywa się między inonemi w chwili obecnej: biurokraci, mężczyźni we frakach i mundurach z naszej strony, a z polskiej — jakies nieokreślone damy w maskach, mające wyobrazić „deputacyę polską”, o której nie wie naród polski, do której jednak naś kawalerowie zwracają się, jako do kwiatu nauki polskiego. Z „deputacyi” tą prowadzone są podczas tańca lekkie rozmowy na niemierniejażęcego nikogo tematy o zaprowadzeniu w Polsce zamiast upragnionej autonomii naszego kłesego ziemiaństwa i samorządu miejskiego. Tej samej „deputacyi” uprzejmie komunikowana jest przynajmniej dla polskiej wiadomości, że w uniwersytecie warszawskim wszystkie pozostają jak dawniej, i że

Polacy, jeśli chcą, mogą sobie założyć wianą uniwersytet z funduszów prywatnych.

„Oto do czego sprowadza się twórcy w kwestyi polskiej duch naszej centralnej biurowości — bronić tego, co już jest spóźnie...”

„Ale rozwój kwestyi polskiej, pchnięty silnie naprzód przez nasz ruch wolnościowy, nie czeka, aż zorientuje się nowa postępowość lub stara Rosya. Idzie on swoją drogą, krokami olbrzyma, i nam wkrótce wypadnie poważnie się z nim liczyć.

„Spieszmy zatem za nim, dopóki możemy go jeszcze dopędzić...”

KRONIKA

Sprawy polityczne i społeczne. Od maja do dnia 1 listopada r. b. warszawski urząd gubernatorski do spraw towarzyszy z związków zatrudnił ich 112 różnego rodzaju.

— Czytamy w *Oku*, że Rada ministrów wypowiedziała się za przekazanie projektu prawa o podatku dochodowym Dumie państwowej.

— Ministerem spraw wewnętrznych miano okólnikiem wyjątkiem gubernatorem, że ani ochrona wzmożoną i nadzwyczajną, ani stan wojenny w żadnym razie nie powinny krępować agencji przedwyborczej związków zaliczanych. Jedynie agencja związków niealgebraicznych powinna być ograniczona, przytem ministerstwo sądziło od gubernatorów szeregówliwych wiadomości o działalności różnych partii politycznych.

— W sprawie o uszczerbek, którą prof. J. B. Bujwid wytoczył p. Klemoniewiczowi i uzyskał wyrok przeciw niemu, młodzi uniwersyteckie podczas procesu urządziła manifestację z celu uczczenia prof. O. Bujwid.

— Komisya obrabiająca nał organizacja samorządu w Królestwie polskiem przyjęła jedynomyślnie język polski w całej biurowości samorządu Królestwa.

— W Petersburgu obiega plotka, że b. dyrektorowi departamentu policyjnego, Łopuchiewi, grozi zesłanie za wydanie obrochom w sprawie rady delegatów robotniczych kłopi szanego listu do Stolykina.

— W sądzie partyjnym nad 6 robotnikami z zakładu Orzełbawia, oskarżonymi przez „Związek zawodowy integratorów”, 2 skazano na wyrzucenie z fabryki na 4 tygodnie z prawem powrotu; 1 na miesiąc bezrobocia bez prawa powrotu; 3 na 6 tygodni bezrobocia, potem „Związek” sam ma wystraszyć dla nich o pracę górskiej.

— Postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sądowniej 180 b. pułdów za ułożenie, podpisanie i rozpowszechnianie odezwy wyborczej. Grozi im kara zamknięcia w domu poprawczym do lat trzech.

— Zjazd właścicieli ziemskich wyszła do prezesa Rady ministerium następująca depesza: „Zjazd przedstawicieli właścicieli ziemskich gub. kijowskiej, podał akt i wyobrazki, w dniu otwarcia go 15 b. m. dokonali rządowi o bezwzględnej konieczności zaleszenia wszystkich istniejących ograniczeń obojętne polskiego, przyjąwszy pod uwagę, że konsekwencye tych ograniczeń ciągną serwowo u Rosyjanach jak i Polakach w rozwoju ekonomicznym i politycznym życia Rosyi. Sprawę tę poruszył na zebraniu pierwszy Rosyjanin i następnie jednogłośnie „poparli”.

— Polacy na Ukrainie, Wolyalu i Podolu zamierzają przeprowadzić do Dumy swoich własnych kandydatów, ludzi, którzy będą bronić ich interesów narodowo-kulturalnych.

— Z Cły donoszą, że położenie ludności jest okropne. Głód, tyfus i skorupot porbaniają masę ofiar. Pomoc lekarską jest urzędowa bardzo mała. Wyprzeżenie ze szpitala wracają tam po paru dniach. Gwałtownie potrzebna jest pomoc żywnościowa.

— Ziemstwo z gub. Kazańskiej wysłało próbną do ministra o dostarczeniu 13 mil. pud. szatki. Nęda ludności jest wielka.

— Plechanow wydał odezwę, wywołującą żywioły postępowo do zjednoczenia, która bardzo przychylnie została przyjęta przez robotników petruberskich.

— Rada ministrów zatwierdziła projekt prawa o zaprowadzeniu normalnego obopieczności słuszy składów

zaemietliwych. Praca powinna trwać od godz. 6 rano do 6 wiecz.

Zaburzenia i zamachy. W szacelnika miasta Moskwy rano bombę. Necesselnik szacelnika. Sprawca zamachu został aresztowany i ciężko rannym przez samego szacelnika Moskwy.

— W Irkucku rano bombę w gen. Rensenkampfa, który ocalał. Jeden z prechodniów aresztował sprawcę zamachu, który wyrwał, że nalecy do anarcho-rewolucjonistów.

— Raniomy podczas napadu w Rogowie urządził poczę, Kurilenko, zmarł w szpitalu.

— Podczas zamachu na stacyę Rogów zniknęło 200 rb. z kasy biletowej — ponowić być poważna poszuki, że nastąpiły ich nie zabrali, cesarstwo szeregówliwie balanie okoliczności wypadku.

— *Hirz*, *Wied.* zapewniają, że „związek ludzi rosyjskich” przygotowywa zamach na dwóch wybitnych działaczyw stronnictwa kadetów. Organizacy tej „bojówki” kieruje kijaj Blininski.

— W nocy z dn. 14 na 15 b. m. dwadzieścia kilku ludzi ubrojonych w rewolwery napadło na stacyę Sieduchowski, odnosi dławobawczy. Zażądali ośmiu do pomornika zawiadowcy kławy od kasy, i zamiast go udać się po nie do szacelnika stacyi. Po otworzeniu kasy zabrali z niej 10 b. z kopułkami, wszystkie pieniądze bowiem przed samym napadem były ze stacyi wypłacone.

— Stronnictwo socjalistyczno-rewolucjonistów maksymalistów zawiadania odezwę, że z liczący szacelnik zamachu przy ul. Fonnarskiej brakuje tylko dwóch, wszyscy więc 28, oddani pod sąd wojenny, ani mieli nic wspólnego z napadem.

— W Piotrkowie siedmiu ludzi wargęło do gnauch okapczycy towarowej i uisłowało dostatek fide do kasy, lecz zostali upłoni, ani nim uciekli, popuści 2 telefoncy.

— W jednej z wili w Urlach spalano bombę, środki opratkowe i broń. Siedmiu ludzi przymiot ułpno. Przepuszczają, że przygotowywali się oni do napadu na poczta. (Warsz. Da.)

Aresztowania i kary. Skazani na powieszenie w sprawie zamachu na ul. Fonnarskiej, szli na śmierć bez lęku, dowcipnie. Na statku, który wiozł ich do miejsca kazi, nie pozwolono im być razem w jednej kajucie. Kiedy władza więzienna przesyłała po nich o 2 j. w nocy, zastala ich wszystkich czuwających.

— Z wzięcia Kronshtadtu, jak donoszą gazety, zbiegło 26 młajków, skazanych na dożywotnie ciężkie roboty za udział w powstaniu czerewcowem.

— Wyrokiem sądu wojennego za kradzież i ranienie dwóch ludzi żołdziejczy skazany został u śmierć. — Za ograniczenie monopolu we wsi Barzd, w gub. radomskiej i tyda we wsi Priuk, gwałtowny wyrok śmierci Karłowicki i Zgodowski a Nogal skazany został na bezterminowe ciężkie roboty; reszta uwięziono. — Józefa Iuscka i Kajetyka, oskarżonych o sbrojny napad w celach rabunku, skazano również na śmierć.

— Kusmin-Karszew w artykule „Upokojenie” drukowanym w *Wznie* polecił wiadomości, że w Kronshtadzie z wyroku sądu powowego rozstrzelano Wasiednikowa, która była w stanie odmiennym Czasowy general-gubernator zaprzeczył tej wiadomości.

— Mieszkańcy wsi Marki, Ludwik Morzycki i Jerzy Pomiski powieszeni zostały z wyroku sądu powowego za napad sbrojny na kasyera Jęsiorkowicza.

— We Lwowie policyja aresztowała lekarza Kraszewskiego z Król. pol. Rząd rosyjski domagał się wydania go, ponieważ miał on dopomógł do ucieczki zabijcy stronnika. Stronnika lekarzy galicyjskich zapobiegły jednak wydania.

— *Czerw. standard* ogłasza, że 4-ty skazani na śmierć a jednego na 20 lat ciężkich robot za szachnik Kowalski i Kowalski i stółkowego Baranowski — są członkami stowarz. Ręczywici sądzący — jeden Baszkik, został sądzić w Sosnowcu, drugi jest zagranicą. Komitet warszawski S. D. stara się go odszukać, stęby skłonić do zerwania z celu aresztowania żyjącego socjalisty.

— *Warsz. Da. pismo*: „W Warszawie, jak donosi *Prac. Wznie*, wykryto 2 b. m. dwie drukarnie wojnowo-rewolucyjnej organizacy polskiej partji socjalistycznej, zabrano przeszło 15 pułdów czcionek drukarskich, 49 kolumna dziennika „Solidarnika dła”, różne wydawnictwa rewolucyjne i pasporty fałszywe. W sprawie tej aresztowano 7 osób i tego samego dnia aresztowano 9 członków drużyny bojowej polskiej partji socjalistycznej.

— Iżba sądowa w Moskwie ażeal Beniewski, corkę general-liczania, oskarżoną o udział w zamachu na gen. Babanowa, a przysiężącą się tylko do należenia do partji socjalno-rewolucyjnej, na 10 lat ciężkiej roboty.

— W nocy z 11 na 12 b. m. dokonano masowych rzezi w Wołg, gdzie zastawiono około 100 osób. Rewizyjną podobno zaprzęta z napadem w Rogow.

— Cesarz zatwierdził uchwały Izby ministrów o stosowaniu kająd, mających zapobiegać niebezpieczeństwom.

Bandytyzm. Do kastora domu wychowawczego Da. Jęsu wstrętno 8 bandytów podczas wypłaty pensji, ale zobowiązuje kilkunastu ludzi cofnąć się wystraszony 3 razy.

Strajki. Robotnicy kopalni ropy w Baku grożą śmiercią pracownikom cudzoziemcom za złamanie strajku. Niektórzy z nich postanowili wyjechać.

— Kilka dni trwający strajk w drukarni i fabryce kopert „Gawelki i Dan“ został ponownie przeprowadzony dla strajkujących: osłagali oni uwzględnienie swych żądań.

Sprawy szkolne. W miasteczku kijowskim mało szary Rady profesorskiej i ogłoszenia gubernatora odbył się wiec ogólno-międzeczki. Rada profesorska wskutek tego schwaliła sankcję uniwersytetu na czas nieokreślony.

— Z rozporządzenia ministra wojny, akademii wojenno-medyceinali została zniesiona na czas nieograniczonej.

Wiadomości naukowe. W październiku r. 1905 dzięki ofiarności grona osób, rozumiejących potrzebę popierania nauki przy społeczeństwie, została nowo powołana do życia Pracownia fizyczna, która przez laty istniała przy Muzeum Przem. i Roln. Pierwszy okrzta tego nowego instytutu pracownik musiał być oddany na pracę przygotowawczą, odpowiednio urządzenie lokalu i spowodowanie niezbędnych przyrządów. Od kilku miesięcy, po ukończeniu tej pracy przygotowawczej, pracownia funkcjonuje już normalnie pod kierunkiem p. S. Kalinowskiego.

Cel pracowni jest zarówno naukowy jak praktyczny. Z badań naukowych, które osi pierwszym planie postawiła sobie pracownia, jest zbadanie Królestwa

pod względem magnetycznym. Oprócz tego prowadzone są inne badania specjalne.

Jako zadanie praktyczne pracownia biera sprawowanie różnych przyrządów, które służą do celów zarówno naukowych, jak technicznych, a więc wag, barometrów rtęciowych, anemometrów, termometrów chemicznych, termometrów lekarskich, gęstościomierzy, liczników elektrycznych, opórów, ampermetrów, woltmetrów w t. d., — słowem tych przyrządów, które do dziś mogły być sprawdzane tylko w Berlinie (Fizykalisch-technische Reichsanstalt) albo w Petersburgu (Główna Iżba miar i wag). Otrzymując przyrządy na miejscu, pracownia może je sprawdzać znacznie prędzej i tańiej, niż tamte instytucje. Sprawdzanie przyrządów pracownia opatrza świadectwami.

Spoleczeństwo zaszło powinno skorzystać z usług, które oferuje pracownia, pamiętając na jakiejw przykład Niemiec, gdzie technika przyrządów właśnie wtedy zaczęła dochodzić do doskonałości, gdy została powołana do życia instytucja, która te przyrządy sprawdzała, krytykowała, a tem zmuszała wytwórców do doskonałości ewych wyrobów. Południwanie się przyrządami niesprawdzonymi prowadzi nieraz do ciężkich błędów — pracownia przy Muzemz daje możliwość łatwego uniknięcia tych błędów.

Prasa. W Odesie general-gubernator Głagolew zażądał od redaktorów gazet niemieckich deklaracji, że nie będą pomieszczać artykułów ani przedmów tendencyjnie odwołujących się sprawy wojkielko do Dumy. Gazety czynować mają obowiązek; a redaktorzy, którzy się tego rozporządzenia nie są stosując, będą karani grzywnami do trzech tysięcy rubli lub aresztem.

— Komitet do spraw prasowych pociągają do odpowiedzialności sądowej: *Rus. Wied., Naszj Put., Narodnyj Put., Studentczesk. Gaz., Nasze Dielo, Piesczanoe Dielo, Babożecje Słowo* w art. 123.

— Podług informacyj przy codziennym *Gazeta polska* przelała za własność konsorzjum narodowo-demokratycznego z p. Romanem Dmewskim na czele.

— W Moskwie ukazano się pierwszy numer *Gesety Sieniernaja Rosazja*, organu socjal-rewolucyjnoistych wydanego zagranicą.

Wiadomości ekonomiczne. Według tymczasowych danych centralnego komitetu statystycznego o spraz-

cie sżdś osimowych; w 71 gubernalach z ludnością 132,258,800 osób, zebrano 1,008,361,000 pudów żyta; 398,293,000 pud. paszety. W porównaniu z przeciętnym sprzętem sżdś z 5-lecia ostatnia, sprzęt r. b. dał młoci o 255,621,000 pudów. Do 14 października, ze wszystkich podatków wpłynęło 39,500,000 rub. t. za. młej się w roku ubiegłym o 5,800,000 rub. Zmniejszenie widoczne jest w gubernalach niemieckich.

— Dyrektora Tulo. Kredyt. w. Warszawy wiało do ministerstwa finansów przedstawienie o obniżeniu podatków skarbowych o 33 1/3% i zwolnienie od kar za opóźnienia w opłacie na tej zasadzie, że wkrętek zarzku rolniczych i stann wojennego miasto przechodzi nadzwyczajny kryzys ekonomiczny, powodujący, że dotychczasowe stój posilkami, wielu są lokatorów płaci szary mającej ad umówionej. Z ministerstwa odpowiedniam, że ponieważ wykazane trudności płatnicze nie mogą być zaliczone do klęsk, przewidzianych przez prawo, prasto prosiło o zmniejszenie wysokości podatku nie może być uwzględniona. Władzicielom nieruchomości przysługuje prawo wystąpienia z przedstawieniem o odroczeniu lub odłożeniu na raty należącej opłaty.

OFIARY

Do rozporządzenia Al. Świętochostowskiego, N. N. rb. 50.

Na upisy dla biednych uczniów od pracowników Zakładów Metalurgicznych w Saranowie na półroczni Cesarstwa:

L. Wasilewski 10 rub., T. Jabłkowski 10 rub., T. Kobyliński 3 rub., J. Tomaszewski 3 rub., S. Kleinoznek 1 rub., S. Piławski 1 rb. 50 kop., S. Prauss 3 rub., T. Szyszłowski 1 rb., K. Kolesowski 3 rub., S. Hegner 2 rub., B. Jankowski 3 rub., H. Cywiński 2 rub., L. Gorazdowski 2 rub., G. Weker 3 rub., W. Jasiński 50 kop., A. Kleinoznek 1 rb., J. Woroszyło 50 kop., J. Rzewnicki 1 rb., Z. de O'Byrn 50 kop., J. Tarkowski 1 rb., T. Bogucki 50 kop., Br. Grzybek 2 rub. — Ogółem 54 rb. 50 kop.

WYDANIE OGŁOSZENIA

NOWE TORY*) MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY pod redakcją STANISŁAWA KALINOWSKIEGO.

Komitet redakcyjny tworzą pp: **Wł. Bukowiński, Dr. W. Ettinger, W. Jeziński, St. Kalinowski, M. Kreczmar, Ad. Mahrburg, St. Michalski, I. Mszczęńska, W. Naldkowski, A. Szczywna.**

Pismo nie wychodzi w 2-ch miesiącach wakacyjnych. Objętość pojedynczego numeru przeciętnie 6 arkuszy druku.

Człowiek o potężnej indywidualności i zarazem o szerokim społeczeństwie — oto ideal wychowania.

Mając hasło powyższe i opierając się na gruncie jaknajścisłej naukowym *Nowe Tory* będą poruszały z tego stanowiska wszystkie sfery, dotyczące teorii i praktyki wychowania i nauczania, będą informowały czytelnika o literaturze pedagogicznej i postępkach pedagogii we wszystkich krajach ucywilizowanych, wreszcie będą omawiały warunki, w których zawód nauczycielski najlepiej istnieje i najkorzystniej dla społeczeństwa pracować może.

W imię postępu pismo zwałować będzie wszelkie objawy rutyny i wetercniatwa.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: rocznie . . . rb. 5,
półrocznie . . . 2,50
z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6,
półrocznie . . . 3
Cena pojedynczego numeru 75 kop.

Adres Redakcyj Górną 8, m. 6.
Adres Administracyjny „Księgarnia Naukowa“, Krucza 14.
PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE TYLKO ADMINISTRACJA PISMA.

*) Początkowo pismo miało nosić tytuł *Przeglądu*. Zmianę spowodowało listownie w Krakowie wydawnictwa o tym samym tytule.

Wydawca: Paulina Sierozewska.

Druk K. Kowalewskiego. Warszawa, Maszowiecka 8.

Wydawnictwa „Prawdy“

Ekonomia polityczna według najznakomitszych badaczy niemieckich tłómaczona — rb. 3.
A. Espinas. Społeczeństwa zwierzęce wraz z dodatkiem ogólnych dziełojów socjologii — rb. 3.
Dr. Med. L. Wolberg. Psychologia dziecka — rb. 2.
L. H. Morgan. Społeczeństwo pierwotne, czyli badanie kolet ludzkiego postępu od dalskości praz barbarzyństwa do cywilizacji, przekład A. Bąkowskiej — rb. 3.
Huxley — Rowenthal. Zasady filozofii — rb. 2.
J. Barni i A. Kryżanowski. Męzczenicy myśli — rb. 1.

H. Poinsett. Literatura porównawcza — rb. 2.
N. Hirschband. Byron w urzykach — kop. 50.
K. Lewald. Historia XIX w. od r. 1800—1888 — rb. 3, k. 30.
Prof. R. Falkenberg. Historia filozofii nowożytnej, w przekładzie W. M. Kostłowskiego — rb. 2, kop. 40.
Encyklopedya dla dzieci (Ilustrowana). Cena subsona — rb. 1, kop. 50.
Dr. J. Dalmagosa. Człowiek zwyrodniały — rb. 2.
Tęczywo. Wszystkie piądzynsze dzieła abonacji wydawnictwa mogą za połowę ceny.

Na kosztu przesyłki do każdego rubla (włącznie) ceny należy dołączyć kop. 10.

HISTORIA FILOZOFII

F. Kirchnera,
w przekładzie Dr. K. KRAUZA.

Cena 2 rb., z przesyłką rekomendowaną 2 rb. 30 k.; w oprawie 2 rb. 35 k., z przes. rek. 2 rb. 70 k.

Skład w Administracji „PRAWDY“, Hoza 19.

Redaktor Władysław Bukowiński.